Dziś 8 stron — WARSZAWA, PONIEDZIAŁEK, 13 MAJA 1946 R. (A) — **Cena numeru 2 złote**

NR. 130 (530) — ROK 52

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12 do 2 popołudniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8 do 18

Konto w Banku „Społem" Oddz. w Warszawie Nr. 195
Konto w P. K. O. Nr. 1-980



PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Redakcja i Administracja: WARSZAWA Al. Jerozolimskie 121

TELEFONY:

Redaktor Naczelny	8.85-01
Sekretarz Redakcji	8.85-02
Redakcja miejska	8.85-06
Administracja Wydawnictwa	8.85-04
Kierownik Wydawnictwa	8.85-05
Administracja Drukarni	8.85-03
Drukarnia	8.79-61

Żałobna demonstracja na Palmirach

Hołd polskiej demokracji

złożony pamięci tow. Mieczysława Niedziałkowskiego

W dniu 11 maja tow. Mieczysław Niedziałkowski, redaktor naczelny „Robotnika" odbył swą ostatnią drogę. Nie była ona daleka. Trumna ze zwłokami tow. Niedziałkowskiego spoczęła na „Polanie Śmierci" w Palmirach, w niewielkiej odległości od miejsca kaźni.

Olbrzymią polanę wypełnił wielotysięczny tłum, który przybył tu, by złożyć pośmiertny hołd poległemu w walce o niepodległość i socjalizm, zamordowanemu przez Niemców, nieustraszonemu bojownikowi o wolność.

Trumnę ze zwłokami tow. Niedziałkowskiego otoczyli jego dawni towarzysze, pełniąc honorową straż. Obok wyrósł zwarty szyk kilku setek sztandarów, łopocących na wietrze. Zieleń palmirskiego lasu zabarwiła się kwieciem wieńców i wiązanek czerwonych, jak krew bestialsko zamordowanych Polaków podczas masowych egzekucji.

Do palmirskiego lasu przybyli przedstawiciele Rządu: wiceprezydent KRN tow. Szwalbe, który towarzyszył żonie zmarłego tow. Marii Niedziałkowskiej, tow. Premier Osóbka-Morawski, wicepremier Mikołajczyk, ministrowie, towarzysze naczelnych władz partyjnych.

Olbrzymia polana zgromadziła przedstawicieli stronnictw politycznych, młodzieży OM TUR, ZWM, „Wici", delegacje wszystkich dzielnic PPS w Warszawie, przedstawicieli Zw. Dziennikarzy, reprezentantów Związku byłych Więźniów Politycznych oraz współpracowników „Robotnika".

Wśród ciszy, która zaległa plac, tow. Szwalbe udekorował trumnę najwyższym odznaczeniem — „Krzyżem Grunwaldu" I klasy; z kolei tow. Premier — medalem „Wolności i Zwycięstwa", mówiąc: „Nie ma go już wśród nas, ale jego ideały żyją i święcą dziś dni swego triumfu".

Tow. Rusinek przemawiając imieniem CKW PPS powiedział:

„Żyją ludzie wielcy i nie umiera pamięć o ludziach wielkich. Mieczysława Niedziałkowskiego znał międzynarodowy ruch socjalistyczny, a jego przemówienia i artykuły drukowała prasa całego świata.

Kim był on dla Polskiej Partii Socjalistycznej, wiedzą ci spośród towarzyszy, którzy bliżej go znali i którzy mieli ten zaszczyt i to wielkie szczęście pracować o boku tego myśliciela i filozofa, historyka, polityka i ekonomisty, wielkiej klasy marksisty i wielkiego formatu Polaka-patrioty. Wszystkie ważniejsze decyzje i uchwały Partii były własnością Mieczysława Niedziałkowskiego; on był ich twórcą i autorem. Wrogów osobistych nie miał. Z przeciwnikami politycznymi walczył po rycersku, zwycięsko wychodząc z każdego pojedynku. Każdy, kto z Niedziałkowskim podjął walkę, przegrywał. Jakże często mawiał do nas: „Kto chce być wolnym naprawdę, ten musi walczyć o wolność własnego narodu i musi za kraj swój umierać w potrzebie".

Tow. Zambrowski złożył pośmiertny hołd zmarłemu imieniem bratniej Polskiej Partii Robotniczej, podkreślając, iż w czasach największego terroru nagonki antyradzieckiej i sukcesów faszyzmu Mieczysław Niedziałkowski wskazywał narodowi polskiemu drogę obok czerwonej Hiszpanii i Francji ludowej, widział miejsce Polski w bloku państw antyfaszystowskich.

Tow. Obrączka przemówił imieniem OM TUR, otaczaną przez zmarłego specjalną troską.

Wicepremier Mikołajczyk pożegnał tow. Niedziałkowskiego, który spoczął obok zwłok Rataja, również zamordowanego w walce o tę samą świętą sprawę.

Imieniem wszystkich organizacji młodzieży demokratycznej, przemówiła tow. Majakowska ze Zw. Młodzieży Wiejskiej „Wici".

Nad otwartym grobem tow. Cyrankiewicz złożył ślubowanie w imieniu Polskiej Partii Socjalistycznej, mówiąc:

„Ślubujemy ci, że ta ziemia, na której żyłeś, pracowałeś i walczyłeś, będzie taka, jaką chciałeś ją widzieć: wolna, niepodległa i socjalistyczna.

Trumnę pokrytą czerwonym sztandarem ponieśli towarzysze partyjni z dzielnicy jego imienia — Powiśla i towarzysze z „Robotnika" wśród gęstego szpaleru sztandarów przy dźwiękach marsza pogrzebowego.

Żona zmarłego tow. Maria Niedziałkowska położyła na trumnie oby dwa odznaczenia, by wraz z ciałem znalazły się w ziemi uświęconej krwią poległych za jej niepodległość.

Zanim jeszcze ziemia pokryła mogiłę kapliczka z młodych brzózek wznosząca się nad grobem tonie w powodzi wieńców czerwonego kwiecia. Gdy zabrakło miejsca na kapliczce żegnający układają wieńce szerokim półkolem za grobem i po jego bokach. Na czele widnieją wieńce od Prezydium KRN i od pracowników „Robotnika" z którego historią nazwisko tow. Niedziałkowskiego związane zostało na zawsze. Następnie złożono wieńce od Prezydium Rady Ministrów, CKW PPS, „Wiedzy", Socjalistycznej Agencji Prasowej, Przeglądu Socjalistycznego, od Komitetów Dzielnicowych PPS, KC PPR, SL, PSL, Związku Nauczycielstwa Polskiego, Wici, TUR, OM TUR, ZWM, Teatrów Miejskich, Redakcji wszystkich pism stołecznych i wiele, wiele innych.

Propaganda opozycyjna kartkami pocztowymi

MADRYT. Monarchiści i republikanie prowadzą w Hiszpanii propagandę za pomocą kart pocztowych. Monarchiści kolportują karty pocztowe, na których z jednej strony figuruje portret pretendenta do tronu, Juana, na drugiej zaś krótki życiorys jego, wraz z wyjątkami z przemówień.

Republikanie rozsyłają karty pocztowe, na których widnieje ostrzeżenie Komitetu Wykonawczego Narodowej Rady Republikańskiej, aby nie tworzyć ugrupowań politycznych w chwili, „kiedy nie może się zebrać bezpiecznie nawet kilku republikanów".

Przyspieszenie plebiscytu w Grecji

LONDYN (PAP). Agencja Reutera podaje oświadczenie brytyjskich kół miarodajnych, że obecnie, kiedy rząd brytyjski powiadomił Grecję, że tylko od niej wyłącznie zależy ustalenie daty plebiscytu, który ma zadecydować o przyszłości monarchii w Grecji, termin tego plebiscytu zależny jest jedynie od czasu, jaki zajmie zrewidowanie list wyborczych.

Oficjalne czynniki greckie w Londynie są zdania, że całkowite zrewidowanie tych list zajmie 6 miesięcy, plebiscyt może się więc odbyć dopiero na jesieni. (Początkowo plebiscyt wyznaczony był na rok 1948).

LONDYN (PAP). Z Aten donoszą, że plebiscyt w sprawie monarchii w Grecji, odbędzie się we wrześniu br.

Niemieckie oddziały wojskowe w brytyjskiej strefie okupacyjnej

LONDYN (PAP). Foreign Office (Min. Spraw Zagr.) ogłosiło oświadczenie, stwierdzające, że niemieckie oddziały wojskowe w brytyjskiej strefie okupacyjnej są obecnie całkowicie rozwiązane z wyjątkiem trzech następujących kategorii: służba bezpieczeństwa, oddziały zajęte odminowaniem terenu oraz kompanie robocze i transportowe.

Ogólna liczba tych oddziałów wynosi 120.000 ludzi. Ponadto pozostają jeszcze niezdemobilizowani członkowie niemieckich sił zbrojnych, znajdujący się w drodze do domu oraz chorzy żołnierze umieszczeni w specjalnych obozach.

„Za wolność i demokrację"

Wielkie zgromadzenia i demonstracje we Włoszech

RZYM (PAP). W Rzymie odbywają się burzliwe demonstracje republikańskie i monarchistyczne, lecz w kołach politycznych zaczynają zwyciężać nastroje umiarkowane. Premierowi włoskiemu, de Gasperi, udało utrzymać się koalicję rządową dzięki temu, uzyskać od króla Humberta, że wyda on detuł króla Włoch pozbawiony dodatku „z łaski bożej i woli ludu". Na formułkę tę nie zgodziłyby się partie lewicowe, dążące do obalenia monarchii przy pomocy referendum

De Gasperi postępuje nadzwyczaj ostrożnie, gdyż uchodząc osobiście za zwolennika monarchii, jest jednocześnie przywódcą partii chrześcijańsko-demokratycznej, która na swoim ostatnim kongresie wypowiedziała się przeciwko monarchii. Premierowi udało się uzyskać od króla Humberta, że wyda on deklarację utrzymaną w tonie pojednawczym.

Obóz republikański i partia socjalistyczna zajmują stanowisko wyczekujące.

Stronnictwa lewicowe i republikańskie wydały manifest wzywający robotników do zaprzestania pracy w dniu dzisiejszym i wzięcia udziału w zgromadzeniach i demonstracjach za wolność i demokrację.

RZYM (PAP). Z powodu wstąpienia na tron króla Humberta, zostanie ogłoszona amnestia dotycząca przestępstw politycznych wojskowych i administracyjnych. Król polecił premierowi de Gasperi jak najszybsze przygotowanie dekretu o amnestii (niedobrze by było, gdyby amnestia ta objęła również faszystów).

14 maja otwarcie subskrypcji PPOK

Minister Skarbu wydał rozporządzenie o otwarciu subskrybcji Premiowej Pożyczki Odbudowy Kraju w dniu 14 maja rb.

Aby umożliwić wszystkim obywatelom subskrybowanie Pożyczki już w pierwszych dniach, następujące banki i ich oddziały będą otwarte od 14 do 18 maja przez cały dzień do godz. 18, a w niedzielę 19 maja od godz. 12 do 18.

Narodowy Bank Polski, PKO, Bank Handlowy w Warszawie, Polski Bank Komunalny, Bank Zw. Spółek Zarobkowych, Bank Spółdzielni „Społem", Centralna Kasa Spółek Rolniczych, KKO, wszystkie Urzędy Skarbowe.

Ogłoszenie otwarcia subskrybcji nastąpi w czasie Ogólnokrajowego Kongresu Delegatów Komitetów Obywatelskich PPOK, który odbędzie się w Warszawie w dniu 12 bm.

Pomyślny zwrot w obradach Wielkiej Czwórki

Droga do porozumienia otwarta

Bidault zgłosił propozycje kompromisowe w sprawie odszkodowań kopalń włoskich

PARYŻ (PAP). Ubiegły tydzień obrad Wielkiej Czwórki zakończył się pod wrażeniem, że mimo ujawniających się wielkich trudności droga do porozumienia jest nadal otwarta. Nad obradami sobotnimi dominował fakt, że zwłaszcza Związek Radziecki wykazał skłonność do ustępstw w interesie ogólnego porozumienia.

W sobotę czterej ministrowie spraw zagranicznych zebrali się na posiedzenie informacyjne, podczas którego starali się osiągnąć zgodę w sprawie odszkodowań włoskich. Zdaniem obserwatorów dyplomatycznych, posiedzenie to, mimo iż zakończyło się bez wiążących decyzji, usprawiedliwia nadzieję, że obecna konferencja pozwoli jednak na osiągnięcie zasadniczego porozumienia w sprawie traktatu pokojowego z Włochami.

SPRAWA ODSZKODOWAŃ WŁOSKICH

W sprawie propozycji Bidault, który w toku ostatnich rozmów ujawnił daleko idącą zgodność poglądów z Mołotowem, sekretarz stanu USA Byrnes stwierdził, że mógłby się zgodzić z pewnymi zastrzeżeniami na proponowane przez Bidault ustalenie wysokości odszkodowań włoskich na 25 milionów funtów szterlingów. Mołotow odrzucił propozycje Byrnesa, że do globalnej sumy odszkodowań możnaby włączyć okręty włoskie. Stwierdził on, że okręty te stanowią łup wojenny.

OPTYMISTYCZNY NASTRÓJ W KULUARACH

Ogólna charakterystyka rokowań ubiegłego tygodnia wśród obserwatorów konferencji idzie w tym kierunku, że w każdym razie wbrew alarmującym pogłoskom o możliwości nagłego rozbicia narad i rozjechania się delegatów już w sobotę, niemal w ostatniej chwili nastąpił pomyślny zwrot wskutek wpłynięcia szeregu nowych propozycji.

PROBLEM KOLONII WŁOSKICH

Przede wszystkim Związek Radziecki zgadza się na administrację włoską w Trypolitanii pod nadzorem ONZ (jest to projekt min. Bidault). W. Brytania zgadza się na zaniechanie planu udzielenia niepodległości Libii i na dopuszczenie tam administracji włoskiej, wysuwając zresztą warunek uzyskania powiernictwa nad Cyrenaiką dla siebie. Wreszcie Bidault zaproponował, by Związkowi Radzieckiemu przyznać od Włoch odszkodowanie w wysokości 25 milionów funtów.

Należy stwierdzić, że jedno z głównych zagadnień, a mianowicie sprawa Triestu, pozostaje nadal w zawieszeniu. Niektórzy obserwatorzy sądzą, że z chwilą gdy Mołotow uczynił ustępstwa w sprawie kolonii włoskich, oczekuje on równie ustępliwych posunięć ze strony aliantów zachodnich w sprawie przyznania Triestu Jugosławii.

PRZYJĘCIE W SORBONIE

PARYŻ. Rektor uniwersytetu paryskiego Roussy wydał w Sorbonie obiad na cześć delegacji zagranicznych na sesję rady ministrów spraw zagranicznych. W obiedzie wzięli udział: Mołotow, Wyszyński, ambasador ZSRR we Francji, Bogomołow, ambasador ZSRR w Anglii Gusiew. Delegację angielską reprezentował Bevin i jego współpracownicy; delegację amerykańską — senatorowie Connally i Vandenberg. W obiedzie wziął również udział wicepremier francuski Thorez.

Podział floty włoskiej

PARYŻ, (PAP). Sojusznicza komisja ekspertów doszła do porozumienia w sprawie podziału floty włoskiej. Postanowiono zostawić Włochom 45 jednostek morskich, w tej liczbie 2 przestarzałe pancerniki i 4 krążowniki. Ministrowie sami zadecydują komu przyznać 2 nowoczesne pancerniki „Italia" i „Vittorio Veneto".

„Granice Grecji leżą na Kaukazie"

Obłąkańcze plany nacjonalistów greckich

MOSKWA, (PAP). Dziennik „Prawda" donosi, iż przywódca prawego skrzydła greckiej partii monarchistycznej, który niedawno utworzył nową skrajnie nacjonalistyczną Partię Narodową, Zervas, oświadczył, iż granice Grecji leżą na Kaukazie. Pragnie on anektować południowo-wschodnią część Europy i przyłączyć południowe ziemie Związku Radzieckiego do Grecji.

Winę za szaleńcze plany Zervasa, pisze „Prawda" ponoszą obecni polityczni opiekunowie Grecji, którzy nie tylko udzielają poparcia reakcjonistom greckim w walce z demokracją, ale wykazują również zrozumienie dla ich szaleńczych planów.

W sprawie pożyczki dla Polski

Nota tow. ambasadora Langego do rządu Stanów Zjednoczonych

Jak już donosiliśmy, w związku z pożyczką dla Polski, nastąpiła wymiana not między rządem Stanów Zjednoczonych a rządem Polski. Obecnie podajemy pełny tekst not, który otrzymaliśmy, wskutek trudności technicznych, z opóźnieniem.

Redakcja PAP

NOTA AMB LANGE Z 24.IV.1946 R. DO SEKRETARZA STANU U S. A.

Czcigodny Panie! W imieniu Tymczasowego Rządu Polski potwierdzam przyjęcie noty Pańskiej z dnia 24 kwietnia 1946 r., która brzmi, jak następuje:

„Rząd Stanów Zjednoczonych pragnąc pomóc Narodowi Polskiemu w jego wysiłkach nad usunięciem szkód wojennych i w odbudowie polskiej gospodarki, wyraża swoje zadowolenie z pomyślnego zakończenia pertraktacji, dotyczących otwarcia kredytów 40 (czterdziestu) milionów dolarów dla Tymczasowego Rządu Polski przez Eksportowo-Importowy Bank w Waszyngtonie i z pomyślnego zakończenia układów dotyczących dalszego otwarcia kredytów do 50 miln. dol. na zakup przez Polskę nadwyżkowych towarów posiadanych przez USA zagranicą. Rząd Stanów Zjednoczonych wyraża nadzieję, że układy okażą się pierwszym krokiem w kierunku trwałej i wzajemnie korzystnej ekonomicznej i finansowej współpracy między rządami obydwu krajów. Jednakowoż przypuszczać należy, że taka współpraca może się rozwinąć w pełni jedynie wtedy, jeżeli:

1) ogólne zasady zostaną ustalone w takich ramach, w których stosunki gospodarcze między Polską a Stanami Zjednoczonymi będą skutecznie zorganizowane na podstawie zasad wymienionych w art 7 Układu o Wzajemnej Pomocy z 1 lipca 1942 r. w taki sposób, aby osiągnąć wyeliminowanie wszystkich form niesprawiedliwego traktowania w międzynarodowym handlu i zredukowanie taryf i innych barier celnych;

2) Tymczasowy Rząd Polski zgadza się z ogólnym brzmieniem „propozycji dla rozwoju handlu światowego i pracy", ostatnio przekazanych Tymczasowemu Rządowi Polski przez Stany Zjednoczone i zobowiązuje się razem z rządem Stanów Zjednoczonych powstrzymać się od udziału w „Ogólnej Międzynarodowej Konferencji Handlu i Pracy", o której mowa w „propozycjach" oraz od przyjęcia nowych metod, które by wpłynęły ujemnie na zadanie konferencji;

3) Tymczasowy Rząd Polski będzie w dalszym ciągu przyznawał obywatelom i organizacjom Stanów Zjednoczonych traktowanie zapewnione im w „Traktacie Przyjaźni", podpisanym pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Polską w 1931 r.;

4) Rząd Stanów Zjednoczonych i Tymczasowy Rząd Polski czynią wzajemnie istotną kompensatę obywatelom i Towarzystwom drugiego kraju, których własność została zarekwirowana lub znacjonalizowana;

5) Tymczasowy Rząd Polski i Rząd Stanów Zjednoczonych zgadzają się przyznać sobie wzajemnie jednakową możność informowania się w sprawach wyżej wymienionych Tymczasowy Rząd Polski, uznając, że zwykła praktyka Rządu Stanów Zjednoczonych wymaga opublikowania jasnych wiadomości, dotyczących jego międzynarodowych stosunków ekonomicznych, zgadza się na dostarczenie Rządowi Stanów Zjednoczonych wyczerpujących informacji podobnych w charakterze i rozciągłości do publikowanych normalnie w Stanach Zjednoczonych, a dotyczących międzynarodowych stosunków ekonomicznych Polski.

Rząd Stanów Zjednoczonych podejmuje się honorować i wypełnić zobowiązania odnoszące się do Stanów Zjednoczonych określone powyżej w punktach od 1—5 i byłby zadowolony, gdyby otrzymał podobne zobowiązanie ze strony Tymczasowego Rządu Polski odnośnie powyższych zobowiązań, sprecyzowanych w punktach od 1—5 a dotyczących Polski".

Według instrukcji mego Rządu mam zaszczyt zakomunikować Panu, co następuje: W imieniu Tymczasowego Rządu Polski podzielam poglądy Stanów Zjednoczonych, wyrażone przez Sekretarza Stanu i podejmuję się honorować i wypełniać wiernie zobowiązania odnoszące się do Polski, określone w punktach od 1—5 przytoczonej noty.

Zechce Pan przyjąć ponowne zapewnienie mego najwyższego szacunku

(—) *Oskar Lange*

NOTA AMBASADORA LANGE Z 22 KWIETNIA

Ambasador Polski przesyła wyrazy szacunku Sekretarzowi Stanu i ma zaszczyt zakomunikować mu, co następuje:

Z pewnych informacji ostatnio opublikowanych w prasie amerykańskiej, dotyczących przyczyny referendum proponowanego przez sześć partii politycznych, które popierają Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej, wynika, że referendum ma zastąpić powszechne wybory. Jest to niezgodne z rzeczywistością. Referendum jest krokiem przygotowawczym do wyborów. Zasadniczy problem musi być wyjaśniony przez ludowe głosowanie, zanim nastąpią wybory. Problem ten polega na tym, czy przyszły parlament ma się składać z jednej czy dwu izb. Głosowanie w tej sprawie ma nastąpić tego lata, w którym to czasie większa część wysiedlonych obywateli Polski prawdopodobnie powróci do domu. W ten sposób Rząd podda pod głosowanie zasadniczą konstytucyjną sprawę. Powszechne wybory odbędą się w tym roku, zgodnie z postanowieniami art. IX Układu Poczdamskiego z dnia 2 kwietnia 1945 r., który stwierdza, że Polski Tymczasowy Rząd zgodził się na przeprowadzenie wolnych i nieskrępowanych wyborów, jak tylko to będzie możliwe, na podstawie powszechnego i tajnego głosowania, w którym wszystkie demokratyczne i antynazistowskie partie będą miały prawo wziąć udział i zgłosić kandydatów, przy czym przedstawiciele prasy Sprzymierzonych będą się cieszyć pełną swobodą w przedstawianiu światu rozwoju wypadków przed i podczas trwania wyborów".

(—) *Oskar Lange*

Miedzynarodowa finansjera

chce przyjść z pomocą Niemcom

PARYŻ, (PAP). Przywódca partii komunistycznej minister Thorez oświadczył w przemówieniu, wygłoszonym w Paryżu, iż międzynarodowa reakcja nie chce udzielić gwarancji Francji, które zabezpieczyłyby ją przed 3-cią agresją. Rząd francuski jest całkowicie zgodny co do konieczności umiędzynarodowienia Zagłębia Ruhry pod względem gospodarczym i politycznym oraz oddzielenia od Rzeszy niemieckiej Nadrenii i wydania specjalnych zarządzeń w sprawie kopalń węgla w Zagłębiu Ruhry. Francuski minister produkcji zmuszony jest przeprowadzać długie pertraktacje w Essen, aby otrzymać przydział węgla dla Francji, Niemcy natomiast dostają wielkie ilości węgla. Niedługo potrwa, a międzynarodowa finansjera udzieli Niemcom pożyczki, aby dopomóc do odbudowy Rzeszy.

Ćwiczenia z bombą atomową odbędą się publicznie

NOWY JORK (PAP). Ze strony Departamentu Stanu zapowiedziano, że Stany Zjednoczone zaproszą wszystkie kraje, reprezentowane w komisji energii atomowej, do wysłania obserwatorów na próby z bombą atomową w archipelagu Bikini. Próby wyznaczono na lipiec i sierpień. Oświadczenie Departamentu Stanu podkreśla, że projektowane eksperymenty są wyłącznie przedsięwzięciem rządu Stanów Zjednoczonych i nie mają charakteru międzynarodowego.

12-dniowy rozejm

w strajku górników amerykańskich

NOWY JORK (SAP). Po 40 dniach strajku pracowników kopalni węgla podjęcie pracy wydaje się bliskie. Prezydent Truman doszedł do porozumienia z przewodniczącym związku górników Lewisem i przedstawicielem właścicieli kopalń ONeillem co do zasad funduszu zapomogowego dla górników. Robotnicy gotowi są zaakceptować 12-dniowy rozejm proponowany przez Lewisa.

Wobec tego 400.000 robotników górników przystąpi w poniedziałek do pracy. Obok podwyżki, wynoszącej 18 i pół centa za godzinę; Lewis stara się uzyskać 10 centów premii za każdą wydobytą tonę węgla na fundusz leczniczy i zapomogowy, który ma pozostawać pod zarządem związku górników.

Gen. Eisenhower mówi:

Wyplenmy ze świadomości ludzkiej ducha militaryzmu

LONDYN. Gen. Eisenhower oświadczył na konferencji prasowej, iż ONZ musi być uruchomiona, „ponieważ świat nie może sobie pozwolić na nową wojnę". Na zapytanie jednego z dziennikarzy, czy porozumienie sztabów generalnych W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych z okresu wojny będzie kontynuowane, gen. Eisenhower powiedział, że będą istniały nadal kontakty co do wspólnych celów, ale współpraca w przyszłości uzależniona będzie od polityki ONZ.

Wszyscy na świecie — stwierdził gen. Eisenhower — są zdecydowani przyczynić się do umożliwienia działalności tej organizacji. Zadaniem naszym jest wyplenić ze świadomości ludzkiej ducha militaryzmu.

NOWY JORK, (PAP). W przemówieniu, wygłoszonym w uniwersytecie Fordham w Nowym Jorku z okazji otrzymania honorowego tytułu doktora praw, prez. Truman oświadczył, że cywilizacja nie mogłaby przeżyć wojny atomowej. Należy więc doprowadzić do głębszego zrozumienia międzynarodowego, które jest sprawą tak ważną dla pokoju światowego. Możemy i musimy uczynić wiek atomowy wiekiem pokoju dla chwały i dobrobytu ludzkości — zakończył prezydent.

Komisje poselskie K. R. N.

Biuro Prezydialne Krajowej Rady Narodowej zawiadamia, że posiedzenia poselskich komisyj K. R. N. odbędą się w salach Domu Poselskiego, przy ul. Wiejskiej 4, według następującego planu:

W poniedziałek, dnia 13 maja 1946 roku Komisja Oświatowa o godz. 10 rano.

We wtorek, dnia 14 maja 1946 r.: 1) Komisja Propagandowa o godz. 10 rano; 2) Komisja Ziem Odzyskanych i Repatriacji o godz. 11 rano.

W środę, dnia 15 maja 1946 roku: Komisja Kultury i Sztuki o godz. 10 rano.

W czwartek, dnia 16 maja 1946 r.: 1) Wspólne posiedzenie Komisyj: Przemysłowej i Rolnej o godz. 0 rano, **2) Komisja Rolna odbędzie się bezpośrednio po zakończeniu wspólnego posiedzenia** Komisyj: Przemysłowej i Rolnej.

W piątek, dnia 17 maja 1946 r.: 1) Komisja Wojskowa o godz. 10 rano, 2) Komisja Wyznaniowa i Narodowościowa, o godz. 10 rano.

W kilku wierszach

— Piotr Cot, b. minister lotnictwa i dawniej jeden z czołowych członków francuskiej partii radykalno-społecznej obwieścił że zamierza stanąć do przyszłych wyborów jako kandydat partii komunistycznej.

— Austriacka partia socjalistyczna ogłosiła program, w którym domaga się od władz rządowych natychmiastowego wprowadzenia w życie rozporządzeń, zmierzających jak najszybciej do nacjonalizacji przemysłu i gospodarki.

— Samochód amerykański, jadący w nocy ulicami Norymbergi, został znienacka napadnięty przez nieznanych sprawców, którzy oddali kilka strzałów. Dwóch żołnierzy amerykańskich poniosło śmierć na miejscu.

— Premier hiszpańskiego rządu republikańskiego, Giral, udał się do N Jorku, aby przedłożyć swe informacje o rządzie madryckim podkomisji Rady Bezpieczeństwa w sprawie reżimu gen. Franco.

— Senat Stanów Zjednoczonych uchwalił pożyczkę dla W. Brytanii w wysokości 3.748 milionów dolarów większością. Ustawa powraca obecnie do Izby Reprezentantów.

— W celu ulżenia ogólnoświatowej sytuacji żywnościowej, W. Brytania zredukowała racje żywnościowe w wojsku, marynarce i lotnictwie o 10%.

„Ku Klux Klan"

Amerykańscy naśladowcy Hitlera

LONDYN, (PAP). „News Chronicle" donosi, że za pomocą 5 płomiennych słupów na górze Stone w pobliżu Atlanta w stanie Georgia (USA) obwieszczono wznowienie działalności terrorystycznej organizacji Ku Klux Klan. Przyjęto 500 nowych członków w obecności 500 zakapturzonych i odzianych w długie szaty braci pod przewodnictwem „wielkiego mistrza" dra Samuela Green Organizacja Ku Klux Klan w Georgii grupuje „tylko ludzi czystej białej rasy".

Dekret o rejestracji i zakazie wywozu dzieł sztuki

oraz przedmiotów o wartości artystycznej

Dziennik Ustaw R. P. dnia 4 maja zamieszcza dekret o rejestracji i zakazie wywozu dzieł sztuki plastycznej oraz przedmiotów o wartości artystycznej, historycznej lub kulturalnej.

Dekret głosi m. in.: Kto ma w swoim władaniu dzieło sztuki plastycznej albo przedmiot o wartości artystycznej, historycznej lub kulturalnej, obowiązany jest je zarejestrować. Obowiązkowi rejestracji podlega również wzięcie w komis, zbycie, nabycie lub znalezienie dzieła sztuki albo przedmiotu wyżej określonego.

Min. Kultury i Sztuki określi w drodze rozporządzenia poszczególne rodzaje dzieł i przedmiotów podlegających rejestracji, a w porozumieniu z właściwymi ministrami — władze, terminy i tryb jej przeprowadzenia. Min. Oświaty określi w drodze rozporządzenia poszczególne rodzaje druków, archiwaliów i rękopisów podlegających rejestracji, a w porozumieniu z właściwymi ministrami — władze, terminy i tryb jej przeprowadzenia.

Zakazuje się wywozu poza granice Państwa Polskiego, bez zezwolenia, dzieł sztuki plastycznej, oraz przedmiotów o wartości artystycznej, historycznej lub kulturalnej. Obowiązek rejestracji i zakaz wywozu nie dotyczy dzieł twórców żyjących i przedmiotów sztuki stosowanej, wytworzonych po dniu 9 maja 1945 r. oraz druków pochodzących z okresu po 1800 r.

Min. Kultury i Sztuki może udzielić zezwolenia na wywóz dzieła sztuki lub przedmiotu o wartości artystycznej, historycznej i kulturalnej, pod warunkiem sprowadzenia go z powrotem do kraju w wyznaczonym terminie. Odpowiednie uprawnienia w zakresie druków, archiwaliów i rękopisów przysługują Ministrowi Oświaty.

Kto uchyla się od obowiązku rejestracji, lub podaje przy rejestracji dane nieprawdziwe, lub kto bez zezwolenia wywozi poza granice Państwa Polskiego dzieło lub przedmiot, których wywóz jest zakazany, podlega karze więzienia do lat 3 i grzywny; sąd orzeka ponadto przepadek przedmiotu.

Dekret wchodzi w życie z dniem 4 maja br

Latał ptaszek...

„Orkiestra jest coraz bliżej — defilada rozpoczęta. Młodzież idzie pierwsza. Koszule ZWM-owców zlewają się z daleka w białe zwarte czworoboki. Nad nimi łopocą flagi. Drzewc nie widać — wydaje się, że amarantowo-biała chmura płynie ponad maszerującymi oddziałami. Widok jest wspaniały, gdy idą tak, by zawróciwszy, ustawić się naprzeciw głównej trybuny. Mundury harcerskie odcinają się zielenią od jasnych płyt nawierzchni. Bojową pieśń Warszawy powtarza rytm wyszkolonych kroków".

Tak pisze sprawozdawca „Rzeczypospolitej", który „z lotu ptaka" obserwował defiladę w dniu Święta Zwycięstwa w Warszawie.

Ptaszek latał niestety nie wysoko i dlatego nie wszystko widział. Szkoda, że nie wsiadł „na łebka" do jednego z samolotów, których tyle krążyło tego dnia nad miastem — może pozwoliłoby mu to dojrzeć wśród innych organizacji młodzieżowych także barwne, zwarte szeregi Organizacji Młodzieży TUR, maszerujące między Związkiem Walki Młodych i Harcerstwem.

A było na co patrzeć. Nasz korespondent choć nie latał, a zwyczajnie stał sobie na trybunie, referuje to tak: „Koszule OMTUR owców zlewały się z daleka w niebieskie, zwarte czworoboki. Nad nimi łopotały flagi. Drzewc nie widać, — wydawało się, że błękitno-czerwona chmura płynęła nad maszerującymi oddziałami. Widok był wspaniały, gdy tak szli, by zawróciwszy, ustawić się naprzeciw głównej trybuny".

Brawo OMTURowcy, nasza dzielna młodzież socjalistyczna, przyszłość i nadzieja naszej Partii! *Avis*

Energiczna akcja urzędników

w sprawie podwyżki płac

W dniu 10 bm., odbyło się posiedzenie Prezydium Zarządu Głównego Zw. Zaw. Pracow. Państw., na którym omówiono szereg zagadnień pracowników państwowych.

W wyniku dyskusji stwierdzono zgodnie, że najbardziej palącym zagadnieniem jest niezwłoczne uregulowanie sprawy podwyżki płac z zachowaniem odpowiedniej progresji dla poszczególnych kategorii, zgodnie z przepisami o zaszeregowaniu, wynikającymi z pragmatyki służbowej.

Pomimo zapewnień ministra skarbu ponownego rozpatrzenia powyższej sprawy przez Radę Ministrów oraz złożenia przez Zarząd Główny Zw. Zaw. Prac. Państw. projektu tymczasowej tabeli płac z memoriałem uzasadniającym, Ministerstwo Skarbu dotychczas nie uczyniło nic w kierunku pozytywnego załatwienia tak ważnego dla bytu pracowników państwowych, zagadnienia.

W związku z powyższym postanowiono rozpocząć w najbliższym czasie z porozumieniu z Prezydium K. C. Z. Z. energiczną akcję u najwyższych czynników państwowych celem niezwłocznego uregulowania powyższej sprawy.

100 tys. zł.

dla młodzieży akademickiej

Tow. Czesław Nowotczyński złożył do dyspozycji tow. Premiera Osóbki-Morawskiego sumę 100.000 zł, którą tow. Premier przekazał na Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży Akademickiej celem przyjścia z pomocą niezamożnej uczącej się młodzieży.

160.000 repatriantów polskich

wyjechało już z ZSRR do Ojczyzny

MOSKWA (PAP). Według danych delegacji polskiej w polsko-radzieckiej komisji mieszanej do spraw repatriacji, od początku akcji repatriacyjnej do 10 maja rb z ZSRR do Polski wyjechało 160.000 repatriantów.

Z różnych stron ZSRR donoszą o wyruszeniu dalszych transportów repatriacyjnych w drogę do Polski.

18 uczniów skazanych na więzienie

za udział w bandzie NSZ

Sąd Wojskowy w Katowicach rozpatrywał sprawę przeciwko 18 członkom NSZ, pochodzącym z Mysłowic, Niwki i Sosnowca. Oskarżeni — to młodzieńcy w wieku od 16 do 24 lat, częściowo gimnazjaliści, częściowo słuchacze technicznych zakładów naukowych. Główny oskarżony Roman Kuźmiński z Mysłowic, który w 1943 r. wstąpił do NSZ w Lublinie i od płk. Naziemca (Żuraw) otrzymał rozkaz utworzenia oddziału NSZ w Mysłowicach.

Kuźmiński awansował do stopnia porucznika i w ciągu 2 lat zaangażował 18 wspólników. Oddział NSZ miał za zadanie napadać na posterunki Milicji Obywatelskiej i terroryzować urzędników bezpieczeństwa. Aktów tych jednak nie dokonywał. Nagromadził tylko duże ilości broni i — jak Kuźmiński na rozprawie zeznał — oczekiwał przybycia na Śląsk armii Andersa.

Sąd skazał Kuźmińskiego na 10 lat więzienia. Reszta oskarżonych, która okazała skruchę, otrzymała kary od 2 do 8 lat więzienia.

Bandyci z NSZ zamordowali 12 Żydów

Antysemickie gniazdo pod Krakowem

Bandyci NSZ-owcy dokonali bestialskiego morderstwa na Żydach w okolicach Krościenka. Niedaleko tego miasteczka zostało przez bandytów zatrzymane auto ciężarowe, które wiozło dwudziestu kilku żydów: mężczyzn, kobiet i dzieci. Bandyci wylegitymowali wszystkich pasażerów po czym otworzyli ogień z automatów. W rezultacie 12 Żydów poniosło śmierć na miejscu a sześciu zostało rannych.

Pogrzeb 12 zamordowanych odbył się na cmentarzu żydowskim w Krakowie.

W okolicach Krakowa, które stały się terenem systematycznego mordowania Żydów — prowadzona jest wyuzdana heca antysemicka i rozpowszechniane są różne ulotki — maszynopisy, które jawnie nawołują do kontynuowania morderstw na Żydach.

W rocznicę powrotu Dolnego Śląska do macierzy tow. wiceprezydent Szwalbe przemawia we Wrocławiu

Polska wobec Niemiec

i nasze zadania na Ziemiach Odzyskanych

W dniu święta Zwycięstwa Wrocław obchodzi jednocześnie rocznicę swego oswobodzenia. Obchód ten przeobraził się w potężną manifestację szerokich mas i wykazał, jak olbrzymie postępy zrobiła polskość we Wrocławiu. Robotnicy uruchomionych fabryk stanowili większość pochodu który przeszedł przez miasto. Wyróżniała się szczególnie zwarta, potężna grupa PPS. Na olbrzymim wiecu wice - prezydent K. R. N. Szwalbe wygłosił następujące przemówienie:

Właśnie we Wrocławiu jest miejsce, a także nadszedł już czas, aby się poważnie zastanowić nad przyszłym stosunkiem do Niemców.

Wysiedlanie Niemców zaczęło się i mam nadzieję — niebawem się skończy, a przez to problem niemiecki stanie się wyłącznie jednym z problemów polityki zagranicznej.

Naród niemiecki nie zginie. Jak powiedział Stalin, hitleryzm zczeznął, ale naród niemiecki zostanie. Będzie on sąsiadował z Polską. Lekkomyślne chowanie głowy w piasek nie zmieni tego faktu, także i tego, że nie ma bardziej zainteresowanego narodu aniżeli polski w uregulowaniu spraw niemieckich. Niestety Polska nie ma głosu w tych sprawach, nawet takiego jak Francja. Na szczęście łączą nas w sprawach niemieckich wspólne interesy i poglądy ze Związkiem Radzieckim. Jego generalna linia w stosunku do Niemiec odpowiada i naszym poglądom. Polsce też zależy przede wszystkim na tym, by z narodu niemieckiego wyrwać z korzeniami hitleryzm i by prawdziwi demokraci doszli do głosu w Niemczech. Ale demokraci niemieccy muszą pamiętać, iż mogą utrzymać rządy tylko o tyle, o ile sami szczerze dążyć będą do stworzenia takich warunków, aby uniemożliwić nawrót hitleryzmu.

WSTĘPNY WARUNEK

Jak to się da uczynić? Trzeba zlikwidować bazy gospodarcze hitleryzmu. Trzeba uderzyć w junkrów i kapitalistów niemieckich. Trzeba zmienić ustrój gospodarczy Rzeszy.

Z tego wniosek, że w interesie bezpieczeństwa Polski jesteśmy za reformą rolną w Niemczech, że jesteśmy za uspołecznieniem niemieckiego przemysłu, to — jednym słowem — zmianę ustroju społeczno-gospodarczego tego narodu uważamy za wstępny warunek, od którego w ogóle należy uzależnić ustalanie wytycznych polityki Polski w stosunku do Niemiec.

Dalszym warunkiem jest takie ukształtowanie granic Rzeszy by zapobiec możliwościom agresji Niemiec a więc — granic, któreby Polsce zabezpieczały linię Odry i Nisy Łużyckiej, a Francji — Ren.

Szczerzy demokraci niemieccy muszą mieć poczucie winy za agresję i powinni być zwolennikami właśnie takich granic, któreby uniemożliwiły Niemcom wypady na sąsiadów. Demokraci niemieccy nie zapobiegli agresji niemieckiej ani w roku 1871, ani w roku 1914, nie mówiąc już o roku 1939, w którym właściwie niemal cały naród niemiecki czynnie czy biernie współdziałał w agresji. Musimy utrwalić takie granice Rzeszy, które — nawet we własnym interesie narodu niemieckiego — zapobiegłyby nowej rzezi światowej.

Historia ostatnich lat wykazała — rozumieją to wszystkie narody europejskie, a muszą zrozumieć i Niemcy, że należy cofnąć koło historii o 1.000 lat i odebrać Germanom wszystkie „owoce" gwałtów. Wówczas, być może, pokój europejski będzie na dalsze tysiąc lat zabezpieczony.

KONSEKWENCJA SZALEŃSTWA

Naród polski zgodził się na odwrót Polaków ze Lwowa i Wilna. Demokracja polska, uznała bowiem żądanie sowieckie za słuszne. Ale linia Curzona jest nie tylko konsekwencją stosunków narodowościowych. Jest także następstwem marszu na Kijów, udziału w blokadzie Związku Radzieckiego od 1918 r. do 1939 r. oraz polsko - hitlerowskich kontaktów w czasie 1933 — 1939 r.

Taką samą konsekwencją roli Krzyżaków, Fryderyka „Wielkiego" i Hitlera jest linia graniczna Odry i Nisy Łużyckiej. Szaleńcowi nakłada się kaftan bezpieczeństwa, — narodom zaś nie uznającym praw i spokoju sąsiadów nadaje się takie ramy przestrzenne, by ułatwić sąsiadom obronę.

Wszystko więc, co uważamy za konieczne w polityce Państwa Polskiego w stosunku do Rzeszy Niemieckiej, odpowiada zarówno interesom demokracji polskiej, jak i prawdziwie pojętej demokracji niemieckiej, zarówno żądanie nasze, ukarania przestępców wojennych, jak i postulat, aby walka z hitleryzmem w duszy narodu niemieckiego została zwycięsko przeprowadzona do końca, dalej warunek dokonania przez naród niemiecki reform społecznych, i wreszcie nasze stanowisko co do nowych granic na Odrze i Nisie, które zabezpieczałyby Polskę od nowej napaści, a naród niemiecki od złudnych miraży ponownych sukcesów wojennych.

DOLNY ŚLĄSK POD OBSTRZAŁEM

Wysuwając w dniu święta oswobodzenia Wrocławia na czoło zagadnienie niemieckie, nie możemy zapomnieć o obowiązkach jakie spływają na cały naród, a szczególnie na mieszkańców tych ziem, po wysiedleniu Niemców.

Wszystkie dane wskazują, że maksimum wysiłków i jedności, musimy wykazać właśnie na terenie Śląska Dolnego. Ten obszar będzie pod najgwałtowniejszym obstrzałem międzynarodowym. Przykład tego mieliśmy w mowie Winstona Churchilla, w rozmaitych wystąpieniach „nowych" Niemiec, a ostatnio również niestety w pewnych przejawach ze strony Czechosłowacji. Wystąpienia czechosłowackie są najbardziej przykre, gdyż dołączyły w naszej świadomości Czechosłowację do czynników podważających kamień węgielny naszej Odrodzonej Ojczyzny. Kamieniem tym są granicę wywalczone na konferencji poczdamskiej, wywalczone przy udziale i pomocy naszego sojusznika Związku Radzieckiego.

Obszar Dolnego Śląska jest poważnie zniszczony gospodarczo. Do odbudowy jego staje przeważnie ludność z innych terenów Polski. Sam przez się trudny problem odbudowy komplikuje się w tych warunkach jeszcze więcej. I dlatego zasada jedności, współpracy i spokoju która powinna obowiązywać w całej Polsce, na terenie Śląska Dolnego staje się poprostu kategorycznym nakazem.

Należy rozumieć przez to nie tylko wspólne stanowisko polityczne. Byłoby to znacznie za mało, jeżeli rzeczywiście zamierzamy osiągnąć, to co osiągnąć musimy, a mianowicie — nowe życie na Dolnym Śląsku. Mam na myśli najżywszą współpracę w organizacjach społecznych kształtujących życie robotnika, chłopa i pracownika umysłowego — w Radach Zakładowych w Związkach Zawodowych, w spółdzielniach, w stowarzyszeniach kulturalno - oświatowych i w instytucjach samorządu terytorialnego oraz ubezpieczeniowego. Są to organizacje, które powinny być szkołą codziennego współdziałania warstw pracujących w Polsce.

TWÓRZMY NOWE ŻYCIE.

Trzeba stwierdzić, że niestety rola tych czołowych, najważniejszych i najbardziej z potrzebami mas związanych organizacji jest jeszcze w Odrodzonej Polsce stanowczo za mała. Tworząc tu, w nowej dzielnicy Polski, nowe życie, postarajmy się uniknąć tych błędów i oprzyjmy to nowe życie na szczerej współpracy właśnie tych czołowych organizacji. Niech Rady Zakładowe na terenie Dolnego Śląska rzeczywiście będą współgospodarzami przedsiębiorstw, na terenie których pracują. Niech Związki Zawodowe rzeczywiście obejmą całkowitą reprezentację i stałą pieczę nie tylko nad uprawnieniami pracowników, ale także i nad ich obowiązkami wobec przemysłu, czy warsztatów, w których pracują. Niech aprowizacja i obrót między wsią a miastem rzeczywiście oprze się na spółdzielczości. Niech tu na Śląsku, zostanie wprowadzona w życie zasada, że każdy członek partii demokratycznej i każdy członek związku zawodowego, w mieście czy na wsi, będzie członkiem spółdzielni. Niech działalność Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego tu na Dolnym Śląsku, znajdzie należyty oddźwięk wśród innych organizacji robotniczych. Niech wreszcie samorząd ubezpieczeniowy odrazu zostanie uruchomiony w miarę uruchamiania instytucji ubezpieczeń społecznych.

Wreszcie ogromny odcinek samorządu terytorialnego. Nasze nowe Rady Narodowe, które powinny być reprezentacją całokształtu potrzeb świata pracy w mieście i na wsi a które na Dolnym Śląsku z natury rzeczy są w ogóle jeszcze w zalążku, mają bardzo wiele do zrobienia dla uaktywnienia pracy w tych powstających dopiero komórkach życia zbiorowego.

ZAMIAST POLITYKIERSTWA

Właśnie w takiej konkretnej pracy jest niezmierzone pole do okazania solidarności i jedności działania stronnictw prawdziwie demokratycznych i ludzi dobrej woli. Właśnie te odcinki konkretnej pracy są i powinny być szkołą uaktywnienia społeczno - gospodarczego, a w następstwie również politycznego najszerszych mas osadników.

Przebycie takiej szkoły może zabezpieczyć szereg naszych działaczy społecznych od płytkiego politykierstwa, specjalnie niebezpiecznego w Polsce w okresie przejmowania kierownictwa życia gospodarczego przez rząd robotniczo - chłopski, a zupełnie szkodliwego na Dolnym Śląsku.

Dzień pierwszego święta oswobodzenia Wrocławia powinien być ściśle złączony z apelem do współdziałania w tych wszystkich organizacjach społecznych, w których nic nas nie dzieli, a wszystko łączy gdzie mamy niezmierzone dzieło do wykonania, a gdzie tak mało stosunkowo zdziałaliśmy.

Pamiętajmy, że prowadząc gospodarkę narodową na zasadach planowych, w oparciu o uspołeczniony ciężki przemysł, transport oraz spółdzielczość, — uzależniamy wyniki gospodarki całkowicie od naszego własnego wysiłku. Nikt za nas nie wykona pracy niezbędnej dla odbudowy kraju. Dlatego też każdy obchód, każde święto w Odrodzonej Polsce powinno być zawsze świętem obrachunku z osiągnięć pracy za rok ubiegły, a jednocześnie świętem mobilizacji do wysiłków, czekających nas w roku, który mamy przed sobą.

Mimo wszystkich braków, osiągnięcia w roku minionym na Dolnym Śląsku i plany na rok 1946, świadczą, że wkroczyliśmy na zdrową drogę ku odbudowie zniszczonego kraju.

Dla osiągnięcia stałego postępu niezbędne są różne czynniki. Rozważmy niektóre z nich, specjalnie ważne dla Dolnego Śląska.

Walka Rządu o utrzymanie wartości pieniądza, której wyrazem jest przedłożony Krajowej Radzie Narodowej budżet wykazujący nieznaczny deficyt, musi być oparta na równym poziomie cen — jednym słowem na zapewnieniu pracownikom dostatecznej aprowizacji. Zapewnienie aprowizacji w perspektywie czasu da się osiągnąć tylko stopniowo dwiema, ale łącznymi drogami. — przez zwiększenie wydajności pracy w hutach, fabrykach i kopalniach zwiększenie wydajności na roli. Przez rzucenie większej ilości towarów przemysłowych na wieś, a jednocześnie przez usprawnienie i wzmożenie sieci spółdzielczej, uzyskamy wzmożony zamienny dopływ płodów rolnych do ośrodków miejskich.

Widzimy więc, że i na wsi i w mieście konieczna jest przede wszystkim wytężona praca.

ZAPOBIEC GROŹBIE

W mieście ustawa o nacjonalizacji przemysłu zwiększyła możliwości produkcyjne, ale zwiększyła też odpowiedzialność mas pracujących za rozmiary produkcji. Na wsi zwłaszcza na Dolnym Śląsku, wobec znanych zniszczeń i całkowitej przebudowy ustroju rolnego, która tu musi nastąpić, grozi przejściowy spadek produkcji. Zresztą reformy rolne zawsze grożą przejściowym spadkiem produkcji, zwłaszcza produkcji zbożowej.

Spółdzielczość, Związki Zawodowe i Związek Samopomocy Chłopskiej, muszą tej groźbie zapobiec, względnie stale i stopniowo ją leczyć. Na wsi i w mieście, w fabryce i na roli, oraz w biurze potrzeba nam więc w roku 1946 spokoju i pracy, pracy i spokoju. To jeden z decydujących czynników w walce o odbudowę gospodarczą Polski. Na Dolnym Śląsku jest to niezbędny warunek wstępny do uruchomienia w pełni życia gospodarczego.

TRZY TAK

Świadomość tej sytuacji ujawnimy powszechnie w dniu głosowania ludowego, odpowiadając „tak" na trzy pytania w sprawie zniesienia senatu, w sprawie nowych zasad gospodarki i w sprawie nowych granic Polski. Twierdząca odpowiedź na te pytania będzie zatwierdzeniem przez cały naród polski drogowskazów PKWN, zawartych w jego manifeście z dnia 22 lipca 1944 r., a dla Śląska Dolnego będzie jednocześnie specjalnym wyrazem bezpieczeństwa jego ludności i solidarności całego narodu z wysiłkiem ku stabilizacji nowych granic, ku odbudowie i rozkwitowi Dolnego Śląska.

Ani wyścig o mandaty, ani walka wyborcza nie jest do pomyślenia na Dolnym Śląsku. Nikt jej nie będzie tolerował kto rozumie że odwrócenie uwagi mas od pracy, a skierowanie jej na walkę wewnętrzną społeczeństwa będzie szkodliwe dla dzieła odbudowy Polski.

ŚLĄSK DOPOMOŻE DO ZWYCIĘSTWA

Nie wątpię osobiście, że na Dolnym Śląsku dojdzie do jednej zblokowanej listy wyborczej, niezależnie od rozwoju wypadków w całej Polsce. W ogóle na Ziemiach Zachodnich, które stanowią aż ⅓ całkowitej powierzchni Odrodzonej Polski jedność zwycięży, a nowe ziemie w szybkim tempie będą nadawać oblicze całej Polsce.

Przypuszczam, że nie będzie złudna moja nadzieja. Wasz głos z Dolnego Śląska może wpłynąć na zwycięstwo — zarówno w głosowaniu ludowym jak i w przyszłych wyborach do Sejmu — prawdziwych zwolenników demokracji, reprezentowanych obecnie przez cztery stronnictwa dawnego P. K. W. N.

W jakich warunkach wolno wzywać was do jedności do wzmożonej wydajności, do przestęgowania dyscypliny pracy, do dalszej cierpliwości dalszego wytrwania?

Tylko w takich warunkach, gdy macie gwarancję, iż owoce waszych zmagań pójdą na polepszenie waszych warunków i waszych rodzin, że skutkiem waszego wysiłku wzmoże się potencjał przemysłowy, że gdy wzmożec wartość waszego pieniądza, to poprawi się stosunek cen i płac z korzyścią dla najszerszych mas a dla was specjalnie na Dolnym Śląsku. Dalej, jeżeli jesteście przekonani że polityka która państwo prowadzi, zabezpieczy wasz spokój i przezwycięży wszystkie przeszkody międzynarodowe w sprawie utrwalenia władzy Polski na tych ziemiach.

Otóż tę pewność możecie mieć. Władza sprawowana jest w Polsce przez przedstawicieli ludu pracującego. Rząd Jedności Narodowej niczego nie uroni z dorobku waszej pracy z reform, które uchwaliliśmy na Krajowej Radzie Narodowej i z pozycji międzynarodowej którą osiągnęliśmy przede wszystkim dzięki porozumieniu i sojuszowi ze Związkiem Radzieckim — sojuszowi, który zabezpieczył, przynależność całego Dolnego Śląska do Polski, w toku dotychczasowych pertraktacji międzynarodowych.

Kończąc daję wyraz nadziei, że gdy na przyszły rok będziemy obchodzić wasze święto dzielnicowe, gdy spojrzymy wówczas wstecz, to z dumą stwierdzimy duże postępy jakie pod wodzą Rządu Jedności Narodowej osiągnęliśmy i znów podniesiemy hasło do wzmożenia wysiłków dla szybszego tempa odbudowy i przebudowy całej Polski w ogóle, a pełnego zagospodarowania Dolnego Śląska w szczególności.

Przemówienie swe zakończył tow. wiceprezydent Szwalbe okrzykiem na cześć silnej i niepodległej Ludowej Polski, podchwytywanym z entuzjazmem przez zebrane masy. Po przemówieniu orkiestra odegrała Hymn Państwowy.

Co widzieli w Hiszpanii:

Anglik Sir William Beveridge

Znany angielski polityk „liberalny" sir William Beveridge, twórca projektu ubezpieczeń społecznych, bawił ostatnio w Hiszpanii, gdzie wygłosił kilka wykładów na uniwersytecie w Madrycie. Po powrocie do domu Beveridge ogłosił artykuł o Hiszpanii w konserwatywnym tygodniku „Observer", z którego wyjmujemy poniższe ustępy.

„Podczas mego pobytu w Madrycie wypadła siódma rocznica wkroczenia wojsk gen. Franco do stolicy Hiszpanii w 1939 roku. Rocznica ta obchodzona była dnia 1 kwietnia paradą wojsk i policji na jednej z głównych ulic miasta. Paradę przyjmował sam gen. Franco, stojąc w otwartym wozie. Gdy dowiedziałem się o tych uroczystościach, powiedziałem dwum moim hiszpańskim przyjacielom, że moim zdaniem nie należy obchodzić rocznicy zwycięstwa w wojnie domowej i w ten sposób przypominać o minionym zatargu.

(Przy okazji mogę powiedzieć, że jak się okazało, mogę łatwo i nieskrępowanie mówić na tego rodzaju lub na podobne tematy z każdym, kogo spotkałem w Madrycie, czy to urzędowo czy też nieurzedowo. Nie musieliśmy wpierw się oglądać, czy nas nie podsłuchuje policjant).

Otrzymałem od moich dwóch przyjaciół dwie odpowiedzi. Pierwsza odpowiedź brzmiała, że zwykli obywatele, niezależnie od ich sympatii podczas wojny domowej, byli tak wdzięczni z powodu zakończenia walk i morderstw, iż chętnie obchodzą oni rocznicę tego dnia. Według drugiej odpowiedzi wojna domowa w Hiszpanii była najokrutniejsza w historii; liczba zabitych wyniosła milion osób czyli trzy razy więcej, niż straty Anglii w drugiej wojnie światowej; powrót do normy po takiej walce nie może być łatwy ani prędki.

Jest trochę prawdy w każdej z tych odpowiedzi. Trudno zakwestionować wdzięczność zwykłych obywateli za przywrócenie porządku w Hiszpanii.

Jako ilustrację przytoczyć można fakt, że podczas parady kwietniowej największe powodzenie miały nie oddziały wojska, lecz gwardia „cywilna, to znaczy zwyczajna policja".

Gdy już znamy pierwsze wrażenia sir Beveridge z Hiszpanii, nie zdziwi nas jego ocena sytuacji politycznej w tym kraju.

„Obecny reżim w Hiszpanii jest oczywiście dyktaturą, opartą na wojsku, a nie na swobodnym współzawodnictwie stronnictw i na tajnych wyborach. Reżim ten utrzymuje cenzurę prasy i wszystkich innych rodzajów publikacyj. Prześladuje on wszelkie próby, dążące do zmiany formy rządu. Reżim posługuje się dowoli swą władzą, nie będąc kontrolowany przez krytykę opinii publicznej. Lecz należy przyznać, że reżim hiszpański nie posuwa pognębienia wolności do takich granic, które niestety są znane w innych częściach Europy. Korespodenci zagraniczni mogą z Hiszpanii swobodnie wysyłać wiadomości. Ludność Hiszpanii może mówić i mówi swobodnie przeciwko rządowi nie tylko potajemnie w swych domach, lecz także w miejscach publicznych. Profesorowie uniwersytetów mogą pozostawać na swych stanowiskach, chociaż znany jest ich krytyczny stosunek do reżimu. Przeciwko rządowi gen. Franco nie można wytoczyć ani jednego oskarżenia, opartego na Karcie wolności, którym nie można byłoby w jeszcze większej mierze obarczyć rządów połowy współczesnej Europy".

Sir Beveridge jest oczywiście bardzo niezadowolony z postępowania rządu polskiego. Oburza go zarówno uznanie przez Polskę rządu emigracyjnego Girala, „który jest osobiście odpowiedzialny za śmierć 400 wziętych do niewoli oficerów marynarki hiszpańskiej", jak i postawienie sprawy Hiszpanii na porządku dziennym Rady Bezpieczeństwa O. N. Z. Zdaniem „liberała" angielskiego:

„Skutki wojny domowej można usunąć nie przez próbę odwrócenia jej wyników drogą nacisku z zewnątrz, lecz przez zapomnienie. Należy zbudować coś w rodzaju mostu, którym obecna głowa państwa Franco i wszyscy inni związani z wojną domową, przejdą do spoczynku prywatnego życia, zadowoleni z tego, że przywrócili porządek i przekażą władzę w nowe ręce, aby ugruntować sprawiedliwość, wolność i większą równość społeczną. Jest możliwe, choć oczywiście nie pewne, że dla Hiszpanii najłatwiej będzie znaleźć taki most w przywróceniu monarchii Konstytucyjnej, zachowaniem armii dla opanowania gwałtów, lecz z drugiej strony gwarantującej podstawowe wolności obywatelskie i odbudowującej stopniowo wolny system polityczny".

Na zakończenie wyłazi szydło z worka. Sir Beveridge dla uniknięcia nieporozumień raz jeszcze podkreśla, że „droga monarchii konstytucyjnej lub jakakolwiek inna droga wyjścia z dyktatury może być obrana przez Hiszpanię tylko dobrowolnie. Nacisk z zewnątrz może tylko odroczyć zmianę". Z powołaniem się na jednego z najmądrzejszych swoich rozmówców sir Beveridge zapewnia, że zmiana w Hiszpanii „pozostawionej sama sobie" nastąpi najpóźniej za rok lub dwa. A na razie chodzi właśnie o to: „pozostawienie samej sobie" czyli dobrze znaną z lat 1936—39 „nieinterwencję". Trudno o bardziej szczere sformułowanie obrony gen. Franco.

2 głosy o Hiszpanii

Z lewej strony zamieszczamy wyjątki z artykułu o Hiszpanii, ogłoszonego w Observerze przez sir Williama Beveridge'a. Opinie tego „liberała" okazały się niestrawne nawet dla konserwatywnej redakcji tygodnika, która dodała do artykułu następujące uwagi:

„W zamieszczonym obok artykule o Hiszpanii gen. Franco sir William Beveridge staje na beznamiętnym stanowisku, którego napewno nie podzielą ofiary gen. Franco, a wśród nich liczni Anglicy i Francuzi, którzy doświadczyli na sobie dobrodziejstw reżimu znajdując się wewnątrz więzień hiszpańskich po ucieczce z Niemiec lub okupowanej Francji w czasie wojny. Podczas gdy ich trzymano w ciągu wielu miesięcy w więzieniach, pół przytomnych z głodu i często brutalnie maltretowanych, niemieccy oficerowie korzystali w Madrycie z pełnej swobody i z wszelkich względów. Tego nie można zapomnieć, gdy się rozważa przeszłość gen. Franco".

Redakcja zwraca uwagę również na to, że Beveridge był uprzywilejowanym gościem z którym Hiszpanie mogli rozmawiać bez obaw.

Z prawej strony zamieszczamy wyjątki z artykułu o Hiszpanii, napisanego przez znanego publicystę francuskiego Jeana Durkherma i wydrukowanego w lewicowym „Reynolds News" w tym samym dniu, w którym sir Beveridge ogłosił swą obronę gen. Franco.

L. K.

Francuz Jean Durkherm

W socjalistycznym tygodniku „Reynolds News" ukazał się szereg artykułów o Hiszpanii, napisanych przez francuskiego dziennikarza Jeana Durkherma, który niedawno wysiedlony został z Hiszpanii. Poniżej przytaczamy wyjątki z ostatniego artykułu, zatytułowanego „S. S., Falanga i Vichy, tworzą Drugi Opór w Hiszpanii".

Na wstępie Durkherm, opowiada, jak poznał w hotelu, w którym mieszkał, młodą parę hitlerowców. Meżczyzna, jak się okazało z rozmowy już od dłuższego czasu znajdował się w Madrycie, kobieta przyjechała dopiero ostatnio. Młoda Niemka opowiada, jak przedostała się do Francji: „W Paryżu konsul hiszpański dał mi wizę, bo ja jestem dobrą S. S.".

„Po tych słowach rozpoczęła się długa rozmowa po niemiecku. Młody człowiek nagle zawinął rękaw koszuli i z wyraźną dumą pokazał wytatuowane oznaki S. S. na ramieniu, gdyż on też był prawdziwym S. S.-owcem. Następnie Niemiec popatrzył na Hiszpanów i na mnie z pewnym niepokojem.

Przez chwilę nie wiedziałem, jak się mam zachować, lecz wnet zastosowałem się do tej dziwnej sytuacji. „Nie wszyscy Francuzi są d...." — oświadczyłem — „ja jestem Francuzem, lecz podobnie do Pana musiałem uciekać przed czerwonym terrorem i szukać schronienia w Hiszpanii. Byłem zwolennikiem Lavala i Doriota"...

„W takim razie jesteśmy przyjaciółmi — przerwał mi mój hiszpański sąsiad przy stole, ściskajac moją rękę, — „jestem porucznikiem z Błękitnej Dywizji, nazywam się Arturo Gonzales Cierva"... W ten sposób pozyskałem nowych „przyjaciół", tym razem w świecie „drugiego oporu", jak to nazywają uchodźcy reżimu z Vichy w Madrycie gen. Franco. Jest to mały światek faszystów trzech narodowości: Falangiści z Hiszpanii, hitlerowcy z Niemiec i policjanci Vichy z Francji.

Wszyscy naokoło serdecznie mnie przywitali: „Wkrótce Pan wróci do Francji", — oświadczył pocieszająco hiszpański porucznik. „W jaki sposób?": "Nie martw Pan się — odpowiedział — prędko przyjdzie Pana czas. Popatrz Pan na Amerykanów! Oni budują w Hiszpanii z wielkim pośpiechem dwa olbrzymie lotniska. Oni lokują tu wielkie kapitały. Te lotniska staną się bazami dla przyszłego ataku atomowego na bolszewików. Oni także sprzedają nam swe Latające Fortece dla zmodernizowania naszego lotnictwa". (Należy zaznaczyć, że tego rodzaju fantastyczne pogłoski kursują teraz w wielkiej ilości w tak zwanych dobrze poinformowanych prawicowych kołach Hiszpanii).

„Lecz jak ja wrócę do domu w związku z tym wszystkim?" — zapytałem. „Pan wróci do Francji z bronią w ręku, aby przepędzić Wasz czerwony rząd, tak jak myśmy to w swoim czasie zrobili. Zabieramy się do przywrócenia porządku we Francji i w całej Europie, eliminując wpływy bolszewików".

*

Drugie spotkanie korespondenta francuskiego miało miejsce w małej kawiarni, gdzie przypadkowo poznał dwóch starszych Hiszpanów, którzy mu się przedstawili jako przeciwnicy Falangi i monarchiści. Obaj byli wyższymi urzednikami, jeden w ministerstwie sprawiedliwości, a drugi w ministerstwie spraw wojskowych.

Czy Pan jest dziennikarzem?" — spytał urzędnik z ministerstwa sprawiedliwości: „Tak jest — odpowiedziałem — lecz mówiąc na tematy zawodowe, musicie chyba mieć wiele kłopotu z Waszymi milionami więźniów". — „Pan przesadza, jak dziennikarze zwykle to robią! Mamy na pewno nie więcej niż dwieście tysięcy więźniów pod naszą opieką".

„Czy monarchia oznaczałaby ich uwolnienie?" — „Nie przypuszczam, by Don Juan rzeczywiście mógł ich uwolnić", — odpowiedział wyższy urzednik, dodając: „Oni mogliby obalić monarchię"...

*

„Wchodząc do kolejki podziemnej na stacji Sevilla, omal nie potknąłem się o młodego człowieka w wieku około 20 lat, który padł na schody przede mną. Przechodnie byli raczej obojetni. Dwóch przyjaciół usiłowało podnieść go, lecz ich wysiłki na nic się nie zdały. Blady młody człowiek nie miał sił utrzymać się na nogach.

„Co się stało?" — zapytałem tych młodzieńców. Oni popatrzyli na mnie, na mój nowy płaszcz i nagła nienawiść błysnęła w ich oczach: „Stało się, że on umiera z głodu, rozumie Pan" — krzyknęli z oburzeniem. Ta odpowiedź była rzucona mi w twarz jako oskarżenie.

Przy tej okazji po raz pierwszy spotkałem się ze zjawiskiem, które potem tysiąckrotnie obserwować mogłem w kolejce podziemnej, w pociągach, w kawiarniach i barach ubogich dzielnic Tetonan i Vallecas.

Ten protest jest powszechny, okazuje się on na tysiąc sposobów. Jest to bunt, który rośnie w cieniu znienawidzonego reżimu".

Artykuł i osoba Jeana Durkherma, który został wysiedlony z Hiszpanii, są odpowiedzią dla sir Beveridge'a, piszącego o wolności korespondentów zagranicznych w Madrycie.

Prezes spółdzielczości szwedzkiej

z wizytą u prezesa „Społem"

Prezes Szwedzkiego Związku Spółdzielczego i przedstawiciel Międzynarodowego Związku Spółdzielczego bezpośrednio po swoim przybyciu do Warszawy złożył wizytę prez. „Społem" tow. Janowi Żerkowskiemu. Podczas przyjęcia, w którym brał udział również tow. min. Kuszewski i prezes Zarz. Gł. Zw. Rewizyjnego ob. Pszczółkowski, nastąpiła interesująca wymiana poglądów pomiędzy przywódcami spółdzielczości szwedzkiej i polskiej.

Prezes „Społem" tow. Żerkowski oświadczył: „Jesteśmy dumni, że przedstawiciel przodującej spółdzielczości szwedzkiej zawitał do Polski. Zwłaszcza że jest on również przedstawicielem Międzynarodowego Związku Spółdzielczego. Spółdzielczość szwedzka imponuje nam. Już przed wojną kierowała ona szeroką opinią spożywców w Szwecji i zajmowała wybitne stanowisko w ruchu międzynarodowym. Urządzenia i organizacja spółdzielczości szwedzkiej już wówczas mogły być wzorem dla innych krajów.

Spółdzielczość polska w czasie wojny uległa szerokim przeobrażeniom. Jednocześnie ze scaleniem ruchu szedł jego olbrzymi rozwój. Obrót spółdzielczy obejmuje dzisiaj 15 proc. całego obrotu społecznego. Zjednoczona spółdzielczość ma w swoich rękach całość monopolów, w wytwórczości obejmie w najbliższym czasie szereg branż, między innymi młynarstwo. Historyczny Dekret KRN o nacjonalizacji przemysłu otwiera przed nami nowe olbrzymie możliwości. Zgodnie z uchwałami rządu, kilka ważnych dziedzin życia gospodarczego przekazanych zostanie spółdzielczości. Dlatego nieco może zapóźniona w stosunku do swoich zachodnio - europejskich siostrzyc spółdzielczość polska ma możność wyrównania swoich szans.

Posiadane możliwości rozwojowe zawdzięczamy trzem czynnikom: 1) wybitnemu poparciu ze strony czynników państwowych z czołowymi mężami stanu na czele, 2) zjednoczeniu ruchu spółdzielczego miast i wsi, 3) zaufaniu społeczeństwa do spółdzielczości. Dwa i pół miliona członków spółdzielni to nasza żywa armia, znamionująca stopień tego zaufania społeczeństwa.

Mówią ludzie, że woda dzieli. Moim zdaniem — woda właśnie łączy. Odrodzona Polska, mając szeroki dostęp do morza, jest bezpośrednio sąsiadem demokracji szwedzkiej. Na ścisłą współpracę z tą demokracją liczymy w przyszłości.

Z kolei zabrał głos minister Kuszewski. — Jesteśmy krajem — powiedział m. in. — najbardziej zniszczonym przez wojnę. Mimo to stanęliśmy do dzieła rozbudowy i gospodarczej współpracy narodów, jako partner równorzędny. W pracy tej spółdzielczość polska pragnie przodować. Jesteśmy pełni zapału i siły, jesteśmy przekonani, że spółdzielczość odegra dominującą rolę w kształtowaniu się życia gospodarczego naszego kraju. Na tej drodze zawsze będziemy współpracowali z bratnią nam spółdzielczością demokratycznej Szwecji, której doświadczenia i osiągnięcia niejednokrotnie będą dla nas drogowskazem.

Odpowiadał prezes Johansen. — W ciągu ostatnich kilku miesięcy — mówił — przebywałem w Ameryce. Stwierdziłem duży rozwój i dużą inicjatywę ruchu spółdzielczego w Stanach Zjednoczonych. Jako przykład przytoczę kolosalny rozwój spółdzielczości naftowej w Kanzas. Sądzę, iż jest to przykład wskazujący na możliwość budowania międzynarodowej organizacji spółdzielczej, opartej na surowcach naturalnych. W ten sposób zdobędziemy siłę jaka poprzednio była wyłączną domeną kapitalizmu. Jestem przekonany, że na tej drodze stworzymy podstawy dla trwałego pokoju na świecie. Jeżeli spółdzielczość oprze się na bogactwach naturalnych, jeżeli weźmie czynny udział w gospodarowaniu tymi bogactwami — niebezpieczeństwo wojny zmniejszy się wybitnie. Zarówno Szwecja, jak i Polska są zainteresowane w utrzymaniu pokoju. Są tedy zainteresowane w spółdzielczości własnej i międzynarodowej. Stwierdzam, że uczyniliście wielkie postępy w waszej organizacji. Mam nadzieję, że nasza współpraca będzie się rozwijała na tej płaszczyźnie, przyczyniając się do utrwalenia dzieła pokoju na świecie. Mam nadzieję, że wy spółdzielcy polscy wniesiecie wiele do międzynarodowego ruchu spółdzielczego, realizując tym testament wielkiego męża spółdzielczości polskiej ś. p. Mariana Rapackiego. Jeżeli to uczynicie, zbliżymy się bardziej do siebie.

Widzę przed sobą pokój wynikający z wolności w poszczególnych krajach. I wolność pomiędzy krajami w świecie. Nie będzie granic między krajami miłującymi pokój. Pomiędzy Szwecją i Polską nie ma już dziś granic zamykających. Nasze organizacje spółdzielcze otwarte są wzajem dla siebie, dążą bowiem do jednego celu. Jeżeli go osiągniemy, zbudujemy lepszy świat i lepszą przyszłość".

Przegląd prasy

NACJONALIZACJA BRYTYJSKIEGO M. S. Z.

„Kurier Codzienny" cytuje z londyńskiego tygodnika „Reynolds News" artykuł posła z ramienia Partii Pracy Zilliacusa, zatytułowany: „Jak nacjonalizowałbym ministerstwo spraw zagranicznych".

W brytyjskim ministerstwie spraw zagranicznych grono urzędnicze składa się z 80 do 90% osobników, którzy ukończyli ekskluzywne szkoły średnie i uniwersytety, rekrutują się z wyższych i średnich klas oraz z arystokracji, związanej silną tradycją. Przy pomocy wyboru i rozprowadzenia, klasa ta usiłuje się stać wieczną. Wybór polega na tym, że po odbyciu egzaminu kandydat musi uzyskać aprobatę specjalnej komisji, składającej się z wyższych lub emerytowanych urzędników ministerstwa spraw zagranicznych, którzy posiadają dość wpływu, aby pilnować, żeby nowy kandydat nie naruszył tradycji. — Rozprowadzenie sił oznacza, że w świecie jest wiele oddalonych miejscowości, jak np. Addis Adeba, La Paz, albo inna stolica południowej, czy środkowej Ameryki, gdzie można ulokować urzędnika ministerstwa spraw zagranicznych który zdradza niepokojące, radykalne, albo oryginalne idee.

W ostatniej chwili rząd Partii Pracy zerwał z tą tradycją w Indiach i jeżeli mamy osiągnąć powodzenie, musimy zrywać z tradycją naszej polityki imperialistycznej. Ale we wszystkich innych wypadkach ministerstwo spraw zagranicznych w dalszym ciągu chroni zasad tradycyjnej polityki, co prowadzi do katastrofalnych wyników, jakie coraz wyraźniej występują np. w Grecji.

Cytowaliśmy już przy innej okazji artykuł posła Zilliacusa o ambasadzie brytyjskiej w Warszawie przyłączący się do krytycznych głosów prasy polskiej.

GRUŹLICA DZIECI

„Życie Warszawy" zwraca uwagę na groźny stan zdrowotny warszawskich dzieci.

W szkołach niektórych dzielnic miasta badania wykazały, że ok. 80 proc dzieci jest zarażonych gruźlicą. Przeciętny zaś stopień zagrożenia tą chorobą w Warszawie wynosi ok. 70 proc ogółu dzieci.

Dzieci zagrożone chorobą winny być otoczone specjalną, profilaktyczną opieką. Dzieci chore zaś muszą być leczone. Oto postulat, który choć wysunięty na czoło zagadnień opieki społecznej powinien stać się hasłem również wszystkich zainteresowanych zagadnieniem dziecka instytucji i urzędów oraz całego myślącego i czującego społeczeństwa.

W tej chwili, ze względu na porę roku, jako najaktualniejsza wysuwa się sprawa kolonii wypoczynkowych i leczniczych dla dzieci. Sprawa ta ma zasięg ogólnokrajowy. Jednak Warszawa posiada tu swoje odrębne i ważne miejsce. Dzieci warszawskie wzrastające w najgorszych bodaj warunkach mieszkaniowych i zdrowotnych — zasługują na specjalne względy, a nawet wyróżnienie. Właśnie chociażby z uwagi na przerażający rezultat wspomnianych badań lekarskich.

Na stutysięczną rzeszę dziecięcą w stolicy — ok. 80 tysięcy to dzieci w wieku szkolnym. Z tego ok. 60 tysięcy jest bardziej lub mniej zagrożonych gruźlicą.

W najlepszym wypadku, przy użyciu maksymalnych środków — Zarząd m. Warszawy, a mówiąc ściślej jego Resort Zdrowia i Opieki Społecznej, będzie mógł zorganizować kolonie i półkolonie letnie na ok. 20 tysięcy miejsc.

A co stanie się wówczas z resztą dzieci?

Świat się śmieje

Satiricus

Z listów ludzi nieprawdziwych

W londyńskim piśmie „Nowa Polska", w październiku 1944 roku, ukazał się satyryczny, urojony, list dyplomaty „rządu" emigracyjnego, świetnie charakteryzujący oblicze londyńskiej dyplomacji.

LIST FERDYNANDA MĄDRALSKIEGO MINISTRA PEŁNOMOCNEGO R. P. DO PRZYJACIELA MINISTRA PEŁNOMOCNEGO R. P. TADEUSZA REKLAMSKIEGO

Mój drogi,

Wyjeżdżając na Placówkę obiecałem ci donosić wszystko co ciekawsze i dotrzymuję obietnicy. Zasiadam w tydzień po przyjeździe do pisania listu. Ledwo moje prywatne kufry są rozpakowane a nawet nie miałem czasu rozpieczętować walizy dyplomatycznej, gdzie są jakieś tam papiery, dotyczące opieki nad uchodźcami. Widzisz z tego jak jestem zajęty i ocen proszę, że piszę do ciebie.

Teraz wojna i szczególnie odpowiedzialne są nasze stanowiska. I jak zagrożone! Gdy pomyślę o tym, co działo się z personelem ostatniej ambasady (ta cała odyseja placówki na tym jakimś szwedzkim statku) lub w jaki sposób został zwinięty konsulat niemiecki w Tangerze to doprawdy wolno stwierdzić, że jesteśmy tak samo narażeni jak żołnierze na froncie. Pamiętasz nasz wyjazd z Polski, pamiętasz jak mówiłeś, że nikt nie ma zrozumienia dla naszej pracy, przypomnij sobie w jakim byliśmy niebezpieczeństwie w tym Krzemieńcu. Tak, tak jesteśmy jak żołnierze na froncie i o tym trzeba pamiętać zawsze.

Przybyłem tu po bardzo uciążliwej drodze, bo jechałem w dwuosobowej kabinie razem z młodym sekretarzem poselstwa amerykańskiego. Zabawny chłopiec, ogromnie interesował się Europą i jej losem i czytał przez cały czas radykalną prasę i periodyki, co daje ci poznać, że jeszcze bardzo młody i doctrinaire. Co do mnie również czytałem. Przestudiowałem przed samym wyjazdem otrzymany z Lizbony ostatni numer Revue des deux Mondes. Nie masz pojęcia jaki ciekawy. O wojnie nic nie piszą natomiast znalazłem tam kilka znakomitych artykułów między innymi wspomnienia hrabiny Chamfort-Deville, która pamiętała z dzieciństwa Talleyranda, a była — entre nous soit dit — przyjaciółką Napoleona III. Ty wiesz, że Talleyrand to moja pasja. Otóż wyobraź sobie, że znalazłem w tych pamiętnikach kapitalne jego zdanie: „La diplomatie s'est l'art de representer".

Ale żeby o tym pamiętali ci, którzy się rwą do polityki a od polityki do dyplomacji. Dyplomacja jest sztuką, sztuką reprezentowania interesów. Było mi bardzo niemiło, bo musiałem się rumienić na okręcie za mojego kompatriotę, który jechał wraz ze mną, a był delegatem któregoś tam z tych ich ministerstw. Suszył on cały czas kapitanowi głowę, że uchodźcy polscy pod pokładem są źle umieszczeni. „A któż im z kraju kazał uchodzić" — odpowiedział wreszcie zniecierpliwiony kapitan i nie mogłem mu nie przyznać racji, w duchu, ponieważ na zewnątrz nie mieszałem się do niczego. Nie mogłem i nie powinienem był, choć rodak zmuszał mnie do tego. Statek był nie okrętem angielskim czy amerykańskim, ale neutralnego mocarstwa, na którym — rozumiesz — szczególnie nam powinno zależeć. Płynął pod flagą hiszpańską i było na nim pełno interesujących osób. Wreszcie nie bardzo było o co robić awantur. Uchodźcy, to były przeważnie kobiety z dziećmi, a wiadomo, że dzieci łatwo dostosowują się do niewygód.

Przyjechałem tutaj akurat w parę dni po Trzecim Maja. Umyślnie się spóźniłem, żeby nie musieć zaraz zaczynać od przyjmowania i poznawania Polonii. Trzeciomajowe przyjęcie załatwił za mnie dr Koziarkiewicz, mój zastępca, jakiś poczciwy człowiek, który tu już jest od lat czterdziestu, żeby pracować społecznie wśród emigracji. Zacny człowiek, ale rozumiesz to nie to... Żeby reprezentować nasze interesy trzeba tu fachowego dyplomaty. Koziarkiewicz nie rozumie zupełnie dyplomacji. Poselstwo mieści się na bocznej ulicy w małym domu, dobrym dla konsulatu, ale nie dla placówki mocarstwa prowadzącego wojnę. Koziarkiewicz żyje miejscowymi sprawami, organizowaniem Polonii, zbiera składki na kościół i na szkołę, a co już najgorsze korzystając z tego, że posła nie było, wystarał się o to, że trzy tysiące uchodźców polskich z Persji zostanie tutaj umieszczonych. Oświadczył mi to z dumą i był bardzo zdziwiony, kiedy to kwaśno przyjąłem. „Trzeba było panie Koziarkiewicz zaczekać z decyzją do mojego przyjazdu, gdyż mam pewne plany dyplomatyczne, które pańska akcja mi krzyżuje". Nie rozumiał o co chodzi. Nie rozumie i nadal. Oto jak dzieje się, kiedy niefachowcy biorą się do dyplomacji.

Złożyłem listy. Prezydent był dla mnie bardzo uprzejmy. Ściskał mnie długo za rękę tylko nie mogliśmy się dogadać, bo on nie mówi po francusku. Niemniej na śniadaniu wypowiedziałem długą mowę, która się bardzo podobała. Znasz ją. To ta sama, którą mi łem w roku 1931 przy objęciu mej pierwszej placówki. Nie potrzebowałem w niej ani słowa zmienić, tak była dobra.

Sytuację polityczną zastałem tu nad wyraz skomplikowaną, gdyż wszystkie partie polityczne są przeciwne osi. Stąd nie ma tu wewnętrznej równowagi sił. Rozpocząłem natychmiast akcję propagandową i nakazałem tłumaczenie broszury majora Wadzińskiego pt. „Zgodny marsz Polski", która istotnie najlepiej odzwierciedla jak powinniśmy chcieć. Potem chciałbym wydać przedwojenną broszurę Dzika („Imperium Polskie", tę, którą napisał, aby otrzymać ambasadę), a która nie zdążyła się, niestety, rozejść dość szeroko.

Jestem ogromnie zmęczony. Wierz mi, że pracuję resztkami sił. Niemniej obowiązki najpierw, odpoczynek potem. Dlatego kierując się przede wszystkim interesami dyplomatycznymi złożyłem co najpilniejsze wizyty w Korpusie, a odłożyłem przyjęcie w Domu Polskim Dziekanem jest nuncjusz i bardzo mi się przydało, że noszę medalik Sodalisa. Potem pojechałem do przedstawiciela Stanów Zjednoczonych i do Ministra Brytyjskiego Amerykanin sam mi otworzył drzwi i przy pożegnaniu tak mnie trzepnął po ramieniu, że dotąd to czuję. Powiedział do mnie, abym się nie martwił, że wszystko będzie dobrze. Alboż ja się o cokolwiek martwię — pomyślałem — alboż mi zależy na czymkolwiek? „Dyplomacja jest sztuką nie troszczenia się", powiedział raz Talleyrand do biednego księcia Adama i bodaj powiedział słusznie. Minister brytyjski Sir Rodney był bardzo łaskaw. Odbyłem z nim zasadniczą rozmowę. Mówiliśmy długo o przyszłości Europy o konieczności urządzenia jej po wojnie i pomocy dla niej Zrazu nie objawiałem swego zdania, potem milczałem, a na końcu się pożegnałem. Ta moja powaga widocznie zaimponowała Sir Rodneyowi.

Swoją drogą muszę ci napisać, że w duchu śmieję się z tych wszystkich pomysłów. Mój drogi, Talleyrand określił dyplomację jako sztukę czekania i ja także czekam co to z tego będzie. Stara zasada równowagi sił będzie grała nadal, wojny będą bo muszą być i najniebezpieczniejsi są ci, którzy mrzonki mieszają do dyplomacji. Bardzo nie lubię, jeżeli się u nas mówi o osłabieniu Polski wskutek wojny. To można myśleć, ale tego mówić nie wolno, bo to jest niepopularne.

Jestem zawsze zdania, aby donosić centrali to co jest jej potrzebne w jej dyplomatycznej grze. Dyplomacja prawdziwa nie może się oglądać na jakieś idealizmy międzynarodowe tam gdzie trzeba być realistą. Zresztą musimy patrzeć w przyszłość i nie wątpisz chyba, że naszym zadaniem jest przewidywać. „Pokój jest stanem dyplomatycznego przygotowania wojny" — tak powiedział Napoleon do Talleyranda.

Ale! Byłbym zapomniał o najważniejszym. Czy wiesz, że jest tu Andrée? Tak tak mon vieux, Andrée! Ta sama, którą pamiętamy tak dobrze z Ligi Narodów. Wyszła drugi raz za mąż i bardzo dobrze. Rozmawiałem z nią serdecznie wspominając dawne czasy, kiedy to na tym nudnym posiedzeniu w sprawie abisyńskich sankcyj, kochany Brzuś Chramowski zaproponował wyjazd motorówką na jezioro. Pamiętasz Andree i jej przyjaciółkę? Andree wygląda doskonale i nikt by nie powiedział, że to ta sama Andree, która... no tak, mój stary.

Jakie to były dobre czasy! Pracowaliśmy ciężko. Pamiętasz nasz wniosek w sprawie abisyńskiej, albo nasz układ dwustronny w sprawie wielożeństwa na Nowej Gwinei (to były trwałe wkłady polskiej dyplomacji do międzynarodowej współpracy) a wieczorami jeździliśmy do Lozanny lub wozem hrabiego Barducci za granicę, do tej małej oberży w Sarty. Ach cóż tam było za wino!

Wspominaliśmy to wszystko z Andree, ale — rozumiesz — nieoficjalnie. Ona bardzo jest niespokojna o los swego męża, który zajmował jakieś odpowiedzialne stanowisko w Vichy. Zawsze mówiłem, że to bardzo zdolny człowiek.

Jest tu także poseł hiszpański Fernando Rojos Portez y Ignales, który oddał nam taką usługę przy rokowaniach o pakt nieagresji z Niemcami. Ma tak samo jak wtedy w Berlinie pierwszorzędne informacje o ogromnej słabości Niemiec. Wiadomości te są bardzo ciekawe, powiem nawet więcej, sensacyjne, i prześlę je szyfrem w przyszłym miesiącu gdyż uważam je za pilne.

Wierz mi, doprawdy, że jestem ogromnie zmęczony i przepracowany. Pełno jak widzisz ważnych spraw. Między innymi zająłem się energicznie urządzeniem poselstwa. Szczęśliwie znalazłem dwie wille pięknie położone, które są do wynajęcia. Jedna oknami daje na ogród, a druga w kierunku alei. Wybrałem tę, która mi przypomina kolumnami pałac w Kaciczkach w Lubelskim, gdzie jeździłem do wujostwa Krzesławskich. Podobno biedny wuj Krzesławski już nie żyje... Ciężki to cios dla mnie, choć swoją drogą już przed wojną był wuj un peu gaga... Strach pomyśleć co zastaniemy po powrocie. Czy wiesz, że młody Zdziś bardzo się odznaczył? Jest adiutantem przy generale Szczyp-Wrzeszczyńskim. Zdziś jest bardzo dobry. Trzeba by go koniecznie wziąć do naszego Ministerstwa. To chłopak z przyzwoitej rodziny i dobrze wychowany.

Cieszę się ogromnie z mianowania Alberta. To bardzo zdolny człowiek i wytrawny dyplomata. Wybił się ogromnie na swej ostatniej placówce. Wiesz, że wyjechał w ostatnim wagonie dyplomatycznego pociągu. Nigdy nie tracił wiary na placówce i był pełen optymizmu. Gdy mu mówiono, że dywizje niemieckie są skoncentrowane na granicy nie wierzył.

To co mi piszesz o Kosturbie nie dziwi mnie. Zawsze twierdziłem, że ten pan nie nadaje się do nas, gdyż nie umie reprezentować i nawiązywać kontaktów. Zawsze raził mnie ten radykalizm czy idealizm i egzageracja rozmaitych poglądów. Poza tym on nie ma żadnego wykształcenia. Mój drogi, dyplomacja to jest wiedza i umiejętność. Doprawdy czas zrozumieć, że uniwersytet zwłaszcza gdzieś w Polsce, a potem jakieś prace ekonomiczno-socjologiczne z zakresu emigracji górniczej są absolutnie nie wystarczające dla dyplomaty. Mój kochany, egzaminy nie robią człowieka, tylko człowiek robi egzaminy. Pamiętasz nasze studia w Paryżu w Ecole de Science Politique? Profesorowie nie przywiązywali do egzaminów żadnej wagi i każdy je zdawał o ile wniósł opłatę.

Nie pozwala mi dłużej pisać zmęczenie. Muszę jeszcze dzisiaj wpaść na herbatkę do ministrowej portugalskiej, a potem chciałbym zaprosić nuncjusza na poświęcenie nowego gmachu Poselstwa. Wieczór będę miał pewien kontakt.

Przesyłam okazją cały szereg rzeczy. Powinny dojść nienaruszone.

W przyszłym tygodniu wyjeżdżam nad morze, do małej uroczej miejscowości, na odpoczynek, taki jestem zmęczony.

Byłbym ci bardzo wdzięczny gdybyś zrobił troszkę więcej hałasu około moich funduszów reprezentacyjnych. Teraz kiedy przyjedzie tutaj trzy tysiące uchodźców muszę mieć pieniądze do dyspozycji, zwłaszcza, że nie mogę jeździć tym starym wozem, gdyż to jest „Fiat". Byliśmy przecież w wojnie z Włochami.

Ściskam cię serdecznie mój stary oraz pozdrawiam wszystkich kolegów. Cieszę się że mój referat objął Janio. To bardzo inteligentny człowiek, jak zresztą wszyscy u nas. Przetrzymaliśmy ciężkie czasy pamiętasz w 1939 roku, przetrzymamy i te rządy.

Twój

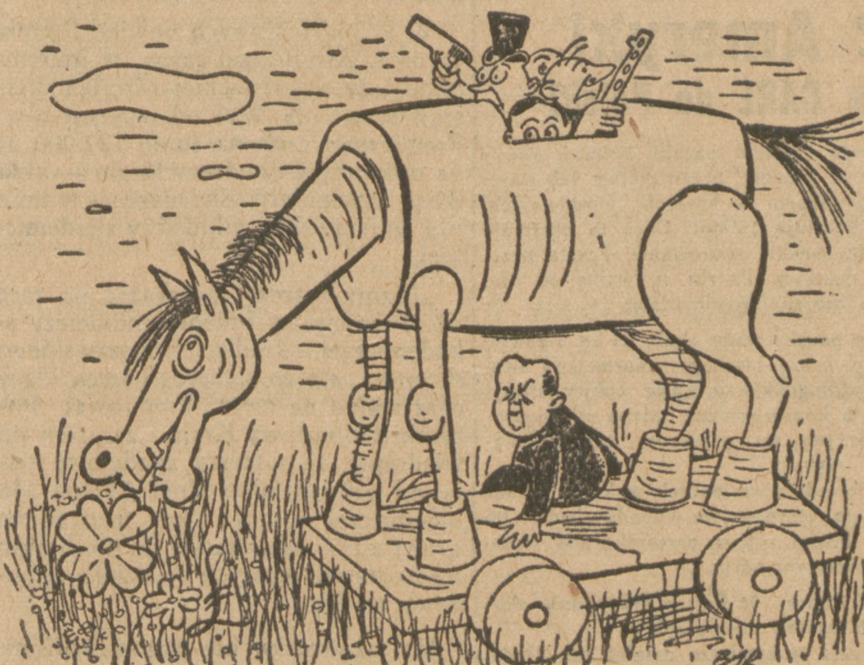
Fred



Człowiek, co się szczyci
swych przodków świetnością,
pradziadów odwagą,
prababek pięknością,
jest jak ta rzodkiewka,
o której to wiemy,
że cała jej dobroć,
cała wartość — w ziemi.

A. TOM.

KŁOPOTY Z P. S. L.-em



Łączko, łączko zielona... rys. Karol Baraniecki

PO BOJOWYCH MOWACH CHURCHILLA



— Trzeba tę roślinkę pokoju prze-sadzić do innej doniczki. *rys. Karol Baraniecki*

Stanisław Jerzy Lec

O CIĘŻKIM PRZEMYŚLE

Kiedyż do głębi zrozumiemy
Kiedy krzykniemy należycie?
Jak? Macie taki ciężki przemysł
I lekkie, ach, najlżejsze życie! *r. 1938*

GLINA

Zepsuła się glina, i po wiekach
Nie ulepią już z gliny człowieka. *r. 1938*

O TIARZE

W niebo wystrzela pokorą,
Ciężarem umęcza głowę
Tiara złożona z trzech koron.
Szukałem. Nie ma cierniowej. *r. 1936*

PRZEPIS KUCHARSKI

Niech sobie ten przepis przeczyta elita
Że każda śmietanka na deser jest *r. 1936*

PRZYSŁOWIE

Na złodzieju czapka gore —
Chyba, że ukradnie w porę. *r. 1937*

Stefania Grodzieńska

KATAR*)

Obudziłam się. W skroni miałam gwóźdź, w uchu szpilkę, w gardle kręgosłup szczupaka, a w nosie wszystko.

Pomyślałam: „mam katar" i głośno powiedziałam: „bab katar", po czym gwałtownie eksplodowałam. Kiedy odzyskałam przytomność i stwierdziłam, że jednak jestem w całości, domyślałam się, że kichnęłam. Ubrałam się i chwiejnym krokiem poszłam do pracy.

— Strasznie wyglądasz — ucieszyła się koleżanka.

— Bab katar — odpowiedziałam ponuro i usiadłam.

— Bieczysławie! — zwróciłam się do woźnego. Mieczysław ani drgnął.

— Bieczysławie, przecież do Bieczysława bówię! — zawołałam.

— Słucham panią — domyślił się.

— Proszę o baszydę.

— Słucham panią! Co takiego?

— Cóż to, nie wie Bieczysław, co to jest baszyda? — zdenerwowałam się, wskazując maszynę do pisania.

Podał. Łzy lały mi się z oczu.

— Dlaczego pani płacze? — zapytał ze współczuciem.

— Bab katar — odburknęłam. Nie czułam się na siłach sama pisać. Postanowiłam zatelefonować na dół po pannę Murczyńską, maszynistkę. Nakręciłam numer. Odezwano się.

— Poproszę paddę Burczyńską — rzekłam.

— Słucham? Kogo?

— Paddę Burczyńską, baszynistkę.

— Pardon, est ce que vous parlez français?

— Die rozubie pad, co bówię?

— Do you speak english?

— Padie, da biłość boską, przecież wyraźdie bówię! Po polsku! — krzyknęłam i kichnęłam trzy razy w tubę.

— Niech pani zamknie radio, bo nie słyszę — zniecierpliwiono się.

Kichnęłam jeszcze sześć razy, rzuciłam słuchawkę i opadłam na krzesło. Cztery chustki, które miałam przy sobie były nie do użycia, z oczu płynęły mi strumienie łez, a nos był już od ucha do ucha.

— Katar, to właściwie głupstwo, a gorsze, niż najgorsza choroba — wymyślała koleżanka. — Powinnaś wziąć aspirynę. Albo wąchać amoniak. Chociaż na katar nie ma lekarstwa. Niby to medycyna się rozwija, a kataru nie potrafią wyleczyć.

Kichnęłam.

— Nie kichaj. To podrażnia gardło.

Zalałam się łzami.

— Nie płacz. To podrażnia spojówki.

Wytarłam nos.

— Nie wycieraj nosa. Sama się od siebie zarażasz. Idź i połóż się do łóżka, inaczej nigdy ci nie przejdzie.

Poszłam i położyłam się do łóżka. Przyszła ciotka.

— Co? z katarem leżysz w łóżku? Alež ty się pieścisz!

Wstałam, wyszłam i wsiadłam do tramwaju. Dokładając cegiełkę do odbudowy państwa za pomocą wykupienia biletu, kichnęłam osiem razy.

— Z czymś takim nie chodzi się między ludzi — powiedział konduktor — pozaraża pani wszystkich.

Wysiadłam z tramwaju.

— Ale pani nos spuchł! — zauważył młodociany sprzedawca papierosów.

Schroniłam się do bramy. Za mną podążyła pani z synkiem.

— O, widzisz, tak wyglądają ludzie, którzy piją dużo wódki — powiedziała, wskazując na mnie.

— Nie będziesz nigdy pił wódki, prawda?

Usiadłam na schodach i zaczęłam płakać. Po chwili zgromadził się dokoła mnie tłum ludzi.

— Bab katar — powiedziałam.

Odrazu się rozeszli. Tylko katar został.

*) Z mającego się wkrótce ukazać zbioru felietonów p. t. „Rozmówki".

Możliwość osiągnięcia już w roku 1946

pełnej równowagi budżetu państwa

Przędkładając na X Sesji Krajowej Rady Narodowej projekt ustawy skarbowej i preliminarz budżetowy na okres od 1 kwietnia do 31 grudnia 1946 r. Rząd ujawnił gospodarkę finansową Państwa i poddał ją kontroli publicznej. W ten sposób w ciągu niespełna roku od chwili zakończenia wojny zostały zrealizowane podstawowe zasady ustroju demokratycznego w zakresie finansów publicznych.

Preliminarz budżetowy na 9 miesięcy 1946 roku obejmuje wydatki i dochody bieżące administracji państwowej oraz wyniki eksploatacyjne (niedobory i nadwyżki) niektórych przedsiębiorstw państwowych, podczas gdy wydatki inwestycyjne oraz środki ich pokrycia weszły do państwowego planu inwestycyjnego, przedłożonego Krajowej Radzie Narodowej równocześnie z budżetem.

Preliminarz budżetowy zamyka się kwotą 39,0 miliardów zł przy niewielkim deficycie wynoszącym 3,5 miliardów zł, tj.: około 8 proc. ogólnej kwoty budżetu.

Jeśli się weźmie pod uwagę rozmiary zniszczeń i dewastacji gospodarki polskiej, jest to wynik pomyślny, szczególnie w zestawieniu z gospodarką finansową innych państw europejskich.

Z ogólnej sumy wydatków 39,0 miliardów zł na wydatki administracji asygnuje się 35,4 miliardów zł. W wydatkach wysuwa się na pierwsze miejsce Ministerstwo Obrony Narodowej z kwotą 5,9 miliardów zł. Następnie zaś Ministerstwo Oświaty — 3,1 miliardów zł i Ministerstwo Komunikacji (wraz z dopłatami do przedsiębiorstw) — 4,8 miliardów zł. Wskazuje to na hierarchię potrzeb jaką kierował się Rząd przy ustalaniu programu prac na rok 1946 i wielkości związanych z tym wydatków.

Preliminowane wydatki uwzględniają podwyżkę minimum uposażenia pracowników państwowych do 1,200 zł miesięcznie.

Jako pokrycie wydatków zapreliminowano: daniny publiczne 15,2 miliardów zł, monopole — 14,4 miliardów zł, specjalna wpłata przemysłu państwowego na pokrycie kosztów rozdziału artykułów żywnościowych 3,0 miliardów zł, wpływy z likwidacji mienia poniemieckiego 1,5 miliardów zł, nadwyżki eksploatacyjne przedsiębiorstw państwowych 0,3 miliardów zł oraz wpływy z opłat administracyjnych 1,1 miliarda zł.

Wśród dochodów podatkowych wysuwają się na pierwsze miejsce trzy podatki: podatek obrotowy — blisko 8,0 miliardów zł, dochodowy — 3,5 miliardów zł i od wynagrodzeń 1,3 miliarda zł.

Wpływy monopolowe opierają się na wpłatach 5 monopolów państwowych, z których Monopol Spirytusowy ma dać 9,0, Monopol Tytoniowy — 4,5, pozostałe monopole łącznie nie całe 0,9 miliardów zł.

Niepokryta pozostaje w preliminarzu budżetowym kwota 3,5 miliardów zł. Jest wysoce prawdopodobne, że przy wykonaniu budżetu uda się i tego deficytu uniknąć przy odpowiedniej polityce finansowej przedsiębiorstw państwowych. W tym wypadku osiągnęlibyśmy pełną równowagę w zakresie wydatków, umożliwiając wykorzystanie kredytów wyłącznie na cele inwestycyjne i produkcyjne.

Warszawa na łaskawym chlebie państwa

Urwały się dochody przedwojenne a nowe trzeba dopiero stworzyć

Druga, czwartkowa część obrad 17-go plenarnego posiedzenia Warszawskiej Rady Narodowej przeciągnęła się do późnego wieczora. Ostatni punkt porządku dziennego przewidywał dyskusję nad budżetem. Szef resortu finansowego Zarządu Miejskiego ob. Zawadzki złożył obszerne sprawozdanie budżetowe.

Dotychczasową gospodarkę finansową Zarządu Miejskiego podzielić można na następujące okresy: Od wypędzenia Niemców do końca marca 1945 — miasto gospodarowało bez budżetu, metodą zaliczek dawanych do wyliczenia poszczególnym agendom.

W pierwszym kwartale 1945—46 operowano budżetami miesięcznymi, w drugim zaś można było przejść na budżet kwartalny. Wydatki miasta w tym okresie wynosiły od 22 do 50 milionów złotych miesięcznie. Z kolei, na drugie półrocze 1945—46 — przygotowano budżet 6-miesięczny, a poziom wydatków podniósł się średnio do 65—75 mil. złotych.

Poza sprawą właściwego rozplanowania i kontroli wydatków budżetowych — drugą troską Finansów Miasta było stworzenie podstaw dochodów miejskich. Praca na odcinku tym, jakkolwiek nie wykazująca jeszcze wystarczających rezultatów, ma za sobą poważny dorobek.

Udziały i dodatki do podatków państwowych, które przed wojną stanowiły podstawę finansów miasta, na skutek zmian w dekretach podatkowych, przestały wpływać do Kasy Miejskiej, a wpływy z przedsiębiorstw i z majątku, na skutek dewastacji, przestały odgrywać rolę. W pierwszych miesiącach 1945—46 r. gospodarka miejska musiała się zatem w przeważającej mierze opierać na dotacjach ze Skarbu Państwa.

Celem stworzenia własnych źródeł dochodowych, miasto przystąpiło do żmudnej pracy opracowania nowych statutów podatków i opłat miejskich. Do tego należało zmontować aparat administracyjny. Zadanie to zostało w dużej mierze wykonane. W rezultacie wpływy własne, które w kwietniu 1945 roku wyniosły zł 2,4 mil., w lipcu 1945 r. wzrosły do zł 7,5 mil., w październiku 1945 zł 16 mil., w styczniu 1946 r. — zł 21,8 mil., a w marcu 1946 r. ponad zł 30 mil. Jest to niewątpliwy sukces w gospodarce finansowej miasta.

Z drugiej jednak strony, wzrost wpływów własnych, nie rozwiązuje zagadnienia równowagi budżetowej. Miasto zatem opiera swą gospodarkę finansową na uzupełniających dotacjach ze Skarbu Państwa.

Łączny budżet za rok 1945—46 zamyka się kwotą 711,5 mil. zł.

Ponieważ Zarząd Miejski otrzymał dyspozycje, aby preliminarz budżetowy opracował na okres 9 miesięcy (od 1 kwietnia do 31 grudnia br.) a nie na pierwotnie projektowany okres półroczny, musiano do rozpoczętych już prac wprowadzić pewne poprawki. Preliminarz będzie w niedługim czasie ukończony, w czerwcu zaś zostanie przedstawiony Miejskiej Radzie Narodowej.

Po wysłuchaniu sprawozdania o sytuacji finansowej, Miejska Rada Narodowa uchwaliła dodatkowy uzupełniający budżet zamykający się per saldo kwotą 18.490.512 zł. Poza tym Rada uchwala trzy statuty — opłata [illegible] administracyjnego, za leczenie i zabiegi w szpitalach i ambulatoriach oraz opłat inspekcji handlowej.

Rada uchwaliła następnie zaciągnięcie pożyczki w sumie 55 milionów zł na odbudowę hotelu „Bristol" i 70 milionów — na cele odbudowy przedsiębiorstw miejskich.

Uchwalono również podwyżkę taryfy opłat za wodę z 6 na 9 zł za metr sześc. oraz opłat za gaz — z 3 do 4 zł dla instytucji i 4 do 6 dla osób prywatnych.

Obrady zakończono uchwałą ufundowania sztandaru dla 13 pułku artylerii zmotoryzowanej.

Likwidacja band faszystowskich

na terenie woj. śląsko-dąbrowskiego

KATOWICE (PAP). Woj. Urząd Bezpieczeństwa w Katowicach komunikuje:

W ostatnich miesiącach można było zaobserwować pewne ożywienie akcji band faszystowskich na terenie woj. śląsko-dąbrowskiego. Bandy te dokonały szeregu morderstw na działaczach demokratycznych, funkcjonariuszach UB i MO, wysyłały przedstawicielom partii politycznych i różnym urzędnikom w aparacie państwowym i administracji wyroki śmierci, przeprowadziły wiele napadów rabunkowych na różne instytucje i organizacje, rozpowszechniały antypaństwowe hasła i wydawnictwa itd.

W związku z tym władze Woj. Urzędu Bezp. Publ. w Katowicach, podjęły szeroko zakrojoną akcję dla likwidacji ośrodków bandytyzmu na terenie województwa. Objęła ona w szczególności powiaty rybnicki, zawierciański, pszczyński, będziński i bielski.

W wyniku 2-tygodniowej akcji ujęto na terenie wyżej wymienionych powiatów 103 członków band, zaś zabitych zostało w walkach 8 bandytów. W ręce władz UBP dostała się broń bandytów: 21 karabinów, 23 sztuki krótkiej broni, 10 automatów, 2 karabiny maszynowe, duża ilość amunicji i granatów.

M. in. zlikwidowana została działająca w pow. rybnickim banda NSZ, na czele której stał niejaki Kania Wiktor (pseud. „Andrzej"), członek PSL (nr leg. 31486). Kania został zabity w walce. Banda jego ma na sumieniu szereg napadów bandyckich. Herszt bandy, Kania („Andrzej"), był sprawcą dokonanych niedawno morderstw na ob. Buchaliku, sekretarzu PPS w Rybniku, Ćwiklińskim, funkcjonariuszu UBP i działaczu PPR — Rajcy.

W ręce władz bezpieczeństwa wpadła nielegalna drukarnia WiN w Chorzowie, w której powielano antypaństwowe pismo. Było ono rozsyłane przez bandę do urzędów, instytucji i osób prywatnych. Drukarnia wydała przed 1 maja, m. in., takie hasła: 1) Każdy PPR-owiec będzie zamordowany! 2) Polacy, którzy wezmą udział w obchodzie 1 Maja będą zamordowani! 3) Niech żyje rząd Mikołajczyka! 4) Niech żyje rząd Mikołajczyka i PSL!

*

W pow. zawierciańskim zlikwidowana została banda NSZ, na czele której stał Lenartowicz Antoni (pseud. „Lot"). W skład bandy wchodzili m. in. Kowalik Tadeusz z Zawiercia, członek PSL (leg. nr 306 06?), który raz już zbiegł z więzienia. Banda ta dokonała licznych napadów bandyckich.

*

W pow. rybnickim zlikwidowano grupę Koziołka i grupę Soboty. Na miejscu aresztowania band znaleziono większą ilość broni, drukarnię, radiostację nadawczą, pieczątki nielegalnych organizacji, deklaracje werbunkowe, wzory wyroków śmierci i ostrzeżeń.

*

W pow. będzińskim zlikwidowano bandę NSZ, która dokonywała napadów na różne instytucje i na funkcjonariuszy UB i MO.

*

W pow. pszczyńskim zlikwidowano bandę, złożoną z 36 osób. Banda była w trakcie organizacji, lecz posiadała już zapas broni.

Poza tym w szeregu innych powiatów zlikwidowano drobniejsze grupy bandycko-faszystowskie z bronią w ręku. Z danych, jakie posiadają władze UB wynika, że grupy bandyckie, o których mowa, miały na celu dalsze mordy i napady. Tak np. banda Soboty miała konkretny plan zamordowania szeregu członków PPS i PPR w powiecie rybnickim. Nie ulega wątpliwości, że w wyniku ostatniej akcji władz UB, bandom faszystowskim na terenie województwa zadany został poważny cios i, że akcja ta jest poważnym krokiem na drodze do stworzenia normalnych warunków bezpieczeństwa na terenie woj. śląsko-dąbrowskiego.

Wzorowe zagospodarowanie ośrodków

przez Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci

W styczniu Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci przejęło ośrodki rolne, w których miały być zorganizowane Domy Dziecka i Kolonie Letnie.

Zagospodarowanie tych ośrodków kosztowało wiele trudu. Przejęto je bowiem bez inwentarza żywego i martwego, z ziemią zachwaszczoną, często na zimę niezaoraną. Trzeba było przygotować pola pod ziarno i rośliny okopowe, sprowadzić konie, trzodę chlewną, krowy i drób.

Obecnie w Ośrodku Więcbork (pow. Sępólno — 50 ha), czynny jest już Dom Dziecka na 112 dzieci. W Kobyłach (pow. Chełmno — 150 ha) — na koloniach letnich znajdzie pomieszczenie 120 dzieci. W Ośrodku Piechcin (pow. Szubin — 130 ha) powstanie dom wypoczynkowy dla matki z dzieckiem, a teraz już czynna jest kolonia letnia dla 80 dzieci. Ośrodek Andrzejówka (pow. Nowy Sącz — 30 ha) zasilać będzie Dom Dziecka w Żegiestowie, obliczony na 250 dzieci. Ośrodek Marysin (4 ha) w samej Łodzi, dostarczy jarzyn dla łódzkich placówek Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. W Szklarskiej Porębie (na Dolnym Śląsku) na całkowicie zagospodarowanych 72 ha, znalazł pomieszczenie pierwszy transport sierot z ZSRR.

Są to ośrodki większe. Poza tym Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci rozporządza ośrodkami mniejszymi, które mają w głównej mierze produkować warzywa i owoce. Wszystkie te kolonie będą zasilały także ośrodki miejskie, dostarczając im mleka, nabiału, tłuszczu, warzywa i owoców. Ponadto spełnią one także ważną rolę wychowawczą: zbliżą miasto do wsi, nauczą dzieci ukochania ziemi i pracy.

Usprawnienie komunikacji

na odcinku granicznym

W ramach konferencji między przedstawicielami kolejnictwa Białoruskiej S. S. R. a D. O. K. P. Warszawa powzięto szereg uchwał w sprawach technicznych, których realizacja przyczyni się do usprawnienia komunikacji po obu stronach odcinka granicznego.

Po zakończeniu obrad wysłano depesze do min. inż. Rabanowskiego i min. kom. ZSRR — gen. lejt. Kowalewa.

Nowe formy ubezpieczeń społecznych

Ubezpieczenia indywidualne - bodźcem wydajności pracy

(SAP). — Ogół około półtora miliona rencistów Ubezpieczeń Społecznych (według statystyki 1.100.000 pracowników fizycznych i 280.000 umysłowych) z otuchą przyjmie zapowiedź wiceministra Pracy i Opieki Społecznej, tow. E. Giebartowskiego, który wyraził się w rozmowie z przedstawicielem Socjalistycznej Agencji Prasowej, że ministerstwo dąży do 4-krotnego zwiększenia rent w stosunku do marca r. ub., aby urealnić ich wartość dla emerytów pracy.

Inne, interesujące projekty są w tej chwili przygotowywane w zakresie ubezpieczeń społecznych i systemu emerytalnego. Emerytury, jak zapowiada wicemin. Giebartowski, będą miały mniejszą, niż dotychczas, skalę rozpiętości i sprowadzone będą do 3-ch, niezbyt odległych poziomów, zależnie od stanu rodzinnego emeryta. Zdemokratyzowanie poziomu rent łączy się ze słusznymi względami życiowymi na dobro rodziny.

Nowym momentem w systemie ubezpieczeń emerytalnych będzie wprowadzenie dodatkowych ubezpieczeń indywidualnych, przyznawanych specjalnie wyróżniającym się wydajnością pracy robotnikom i pracownikom. Opracowując taki system, ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej ma na widoku stworzenie bodźców do pracy i zwiększonego wysiłku w celu osiągnięcia większej produkcji.

Zasada współzawodnictwa w pracy w celu wzmożenia wydajności nie jest powrotem do tayloryzmu i kapitalistycznego wyzysku sił robotnika. Granice wysiłku musi ustalać lekarz. Nasz system pracy nie powinien jednak być pozbawiony bodźców do pracy, która dając państwu i społeczeństwu większe korzyści, przysporzy również pracownikowi większy dobrobyt. Przykładem jest ruch stachanowski w Związku Radzieckim.

Wprowadzanie ubezpieczeń indywidualnych odbywałoby się tą drogą, że zakład pracy ubezpieczałby specjalną polisą dodatkową swego zasłużonego, czy wybitnie zdolnego pracownika. Mogłoby to być ubezpieczenie, przeznaczone na określone cele, np. na dodatkową rentę, na jednorazową większą kwotę, wywczasy i kurację, własne mieszkanie, wyjazdy na studia itp.

Te słusznie zdobyte „przywileje" ubezpieczeniowe zwiększałyby dobrobyt i podnosiłyby poziom życiowy i kulturalny pracowników. Stwarzałoby warunki rozwoju dla utalentowanych pracowników. Równocześnie byłyby zachętą do zwiększania wydajności pracy, w perspektywie której pracownik widziałby nagrodę za swój wysiłek indywidualny.

50.000 paczek z Ameryki

przesyłać będzie miesięcznie CARE do Polski

W Ameryce powstała spółdzielnia pod nazwą „Spółdzielnia Przesyłek Amerykańskich dla Europy" (w skrócie „CARE") stworzona przez 23 amerykańskie instytucje charytatywne, które pragną nieść pomoc głodującym krajom Europy. Na czele zarządu stoi dymisjonowany gen. N. Haskell, który po pierwszej wojnie światowej kierował zorganizowaną przez Hoovera akcją niesienia pomocy Europie.

CARE istnieje od 2 miesięcy i objęła już swą działalnością niektóre kraje Europy, jak: Czechosłowację, Finlandię, Belgię, Norwegię i Francję.

Obecnie do Warszawy przybył p. Donald M. Nelson, b. prezes Rady Produkcji Wojennej w Ameryce, by zorganizować pomoc dla Polski.

Pomoc CARE polega na wysyłaniu paczek. Za pośrednictwem CARE, która nie jest instytucją obliczoną na zysk, grupy, organizacje oraz jednostki w Stanach Zjednoczonych mogą zakupić paczki żywnościowe i przesłać je grupom, organizacjom lub pojedyńczym osobom w krajach europejskich. Paczka kosztuje 15 dol. Cena ta obejmuje zawartość paczki, opakowanie, koszta przesyłki i dostawy. Paczki są wolne od cła; odbiorca nic za nią nie płaci.

Każda paczka waży około 25 kg. i zawiera: mięso, kaszę, biszkopty, marmelady owocowe, puddingi, kakao, kawę, cukier, słodycze, masło konserwowane, mleko skondensowane, jarzyny, ser, papierosy, zapałki, mydło itp. artykuły.

Rozprowadzeniem paczek w kraju zajmie się Społem, które w tym wypadku będzie instytucją dostarczającą przesyłki pod wskazany w Ameryce adres.

CARE oblicza, iż Polsce przypadnie około 50 000 paczek miesięcznie.

Instytucja ta zamierza działać tak długo, jak ludność Europy będzie potrzebowała bardziej żywności, niż przesyłek pieniężnych.

Tow. Premier zaprasza akademików

na konferencję w sprawie stosunków na wyższych uczelniach

Dnia 11 bm. w godzinach przedpołudniowych tow. Premier Osóbka-Morawski przyjął delegację młodzieży akademickiej, w skład której wchodzą przedstawiciele akademickich organizacji młodzieżowych i Bratnich Pomocy wszystkich wyższych uczelni Stolicy.

Młodzieży akademickiej towarzyszyli: dyrektor Departamentu Szkół Wyższych Ministerstwa Oświaty prof. dr Arnold Stanisław i delegat Ministerstwa Oświaty dla spraw młodzieży akademickiej mgr Kek.

W krótkich słowach powitał Premiera prof. Arnold, po czym w imieniu młodzieży akademickiej ośrodka warszawskiego ob. Welczak wręczył tow. Premierowi czek na sumę 122.000 zł na pożyczkę Odbudowy Kraju — składając następujące oświadczenie w imieniu warszawskiej młodzieży akademickiej.

„Mamy zaszczyt przekazać na ręce ob. Premiera w imieniu młodzieży akademickiej ośrodka warszawskiego skromny, ale ze szczerego serca idący nasz wkład na rzecz Premiowej Pożyczki Odbudowy Kraju i zarazem powiadomić, że wszyscy akademicy stają od poniedziałku dnia 13 bm. do ochotniczej pracy nad usuwaniem gruzu z ulic Warszawy, by nie brakło trudu mięśni naszych w dziele odbudowy stolicy.

My, akademicy nie pozostawaliśmy w tyle w szeregu walczących. Setki mogił partyzanckich, setki grobów powstańców warszawskich, tysiące studentów, więzionych w hitlerowskich więzieniach i obozach koncentracyjnych, świadczyć mogą o ofierze krwi oddanej Polsce. Toteż, gdyż dziś robotnik i chłop, urzędnik i inżynier pierwsi stanęli na wezwanie Rządu, zwiększając wysiłek mięśni i mózgu dla odbudowy kraju, my, akademicy, którym Polska Ludowa dała warunki materialne, jakich nigdy nie mieliśmy, stajemy na wezwanie, bo wiemy, że spalone mury naszych uczelni odbuduje, laboratoria i audytoria urządzi nie biadolący malkontent, ale my sami wraz z całym narodem, z całym ludem pracującym. Chcemy przy okazji tej zapewnić ob. Premiera, że olbrzymia większość młodzieży akademickiej pragnie uczyć się i pracować dla swego kraju i zawsze stanie na wezwanie Rządu Jedności Narodowej".

Dziękując przedstawicielom młodzieży, tow. Premier podkreślił, że Rząd Jedności Narodowej zajął wobec młodzieży akademickiej bardzo życzliwe stanowisko, w głębokim zrozumieniu wagi rozwoju nauki i kultury oraz konieczności przygotowania nowych kadr inteligencji dla odbudowy kraju.

Nawiązując do zajść akademickich w dniu 3 maja — tow. Premier zaapelował do przedstawicieli Bratnich Pomocy i akademickich organizacji młodzieżowych, by dołożyli wszelkich starań, aby uczelnie stolicy nie stały się widownią burd spadkobierców, żyletkarzy i pałkarzy przedwojennych. Młodzież akademicka musi w konkretnej pracy nad odbudową kraju znaleźć wspólny język z całym społeczeństwem polskim.

Na zakończenie audiencji — tow. Premier zaprosił młodzież akademicką na konferencję dla omówienia stosunków, panujących na wyższych uczelniach.

Powrót autora

„Ziemia gromadzi prochy"

Znany przed wojną literat, autor głośnej książki antyniemieckiej p. t. „Ziemia gromadzi prochy", Józef Kisielewski, zawzięcie ścigany w czasie okupacji przez Gestapo, zdołał szczęśliwie przedostać się zagranicę, skąd niedawno powrócił i osiadł na Kaszubach.

Kisielewski posiada poważny dorobek twórczy z okresu wojny.

—— o ——

Na Zachód

Komitet Przesiedleńczy m. st. Warszawy (Al. Stalina 41) organizuje w miesiącu maju wyjazdy grupowe mieszkańców Warszawy, zamierzających osiedlić się na Ziemiach Odzyskanych w następujących terminach: do Wrocławia 17, 28; do Szczecina 20, 29; do Olsztyna 13, 23. Wszelkich informacji udziela i przyjmuje zapisy Wydział Przesiedleńczy, Al. Stalina 41, II piętro, w godzinach 9 — 15.

Co dostaliśmy a co dostajemy w transportach żywnościowych UNRRA

Dostawy UNRRA dla Polski w miesiącu kwietniu b. r. wyniosły ogółem 211.747 ton. W tym okresie skierowano artykułów żywnościowych 50.719 ton do poszczególnych okręgów w kraju, z czego: mleka 10.175 ton, pszenicy 9.398, konserw 7.062, mąki 5.208, tłuszczów 1.543, kaszy 216 ton. Z dostaw artykułów żywnościowych skierowano do województwa: warszawskiego 8.322 ton, łódzkiego 9.434, kieleckiego 1.969, lubelskiego 726, białostockiego 478, gdańskiego 2.072, pomorskiego 2.420, poznańskiego 1.199, rzeszowskiego 694, krakowskiego 2.448, śląsko - dąbrowskiego 16.938, Śląsk Dolny 2.077, Pomorze Zachodnie 499, Mazury 1.443 ton.

Asortyment towarów w porównaniu z rokiem ubiegłym uległ ostatnio zmianie. Nie dostajemy smalcu, słoniny, grochu, fasoli, cukru i śliwek suszonych. Artykuły te w roku ubiegłym przeważały. Dostawy w pierwszym kwartale b. r. zawierają przeważnie: paczki żywnościowe, pszenicę, konserwy mięsne, mleko, sok pomidorowy i konserwy rybne.

Elektryfikacja linii Warszawa — Otwock

W związku z prowadzonymi robotami przygotowawczymi do uruchomienia pociągów elektrycznych na odcinku Warszawa-Wschodnia — Otwock, górna sieć robocza trakcji elektrycznej na szlaku i na stacjach znajdować się będzie pod napięciem elektrycznym. Dotknięcie sieci, lub przebywanie w bezpośredniej jej bliskości grozi śmiercią. Wobec czego ostrzega się przed zajmowaniem miejsc, lub umieszczaniem przedmiotów na dachach wagonów.

Odznaczenie artystów radzieckich

W dniu 9 bm., z okazji uroczystości rocznicy Zwycięstwa, została odznaczona w Belwederze przez Prezydenta KRN Złotym Krzyżem Zasługi, bawiąca w Warszawie, na zaproszenie rządu polskiego, grupa artystów radzieckich, która dała ostatnio szereg przedstawień i koncertów, zacieśniając swoimi występami artystycznymi, wymianę wartości kulturalnych między Polską i ZSRR.

Nowe znaczki pocztowe

Ukazał się nowy znaczek pocztowy, wartości 10 zł., wydany z okazji 25-ej rocznicy III Powstania Śląskiego. Znaczek przedstawia orła piastowego z XIV w. na zamku w Cieszynie.

W Polsce nie może zabraknąć warzyw

Jak wiadomo, w roku ubiegłym produkcja warzyw w Polsce pokryła zaledwie 30 proc. zapotrzebowania. W kraju rolniczym brakowało marchwi, cebuli, ogórków, i pomidorów. Historia z niedoborem warzyw może się powtórzyć w tym roku, jeżeli nie przystąpimy energicznie i niezwłocznie do uprawy i nie wykorzystamy na ten cel wszelkich grządek, bezpańskich ogrodów, nieużytków i odłogów.

Państwo nie będzie mogło zająć się uprawą warzyw — musi bowiem dostarczyć przede wszystkim zboża, mięsa i tłuszczu. Uprawiając więc warzywa na użytek własny przyczynimy się jednocześnie do walki z niedomaganiami aprowizacji

Z ŻYCIA PARTII

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY

WK PPS zawiadamia, że posiedzenie egzekutywy odbędzie się dn. 15 b. m. o godz. 16-ej w lokalu WK PPS (Śnieżna 4). Obecność obowiązkowa.

KALENDARZYK PARTYJNY

Dnia 13 b. m. godz. 17, w lokalu WK PPS (Śnieżna 4) — zebranie koła prelegentów.

Dnia 14 bm., o godz. 16, w lokalu WK PPS (Śnieżna 4) — zebranie aktywu kobiet.

ODPRAWA OM TUR

Najbliższa odprawa przewodniczących i sekretarzy Komitetów Wojewódzkich OM TUR odbędzie się dnia 15 i 16 maja w Warszawie, ul. Mokotowska 3.

ZEBRANIE DZIAŁACZY PPS TARGÓWEK

Zebranie członków Dzielnicy Targówek odbędzie się w niedzielę dnia 12 bm. o godz. 10-ej rano w lokalu przy ul. Piotra Skargi 18 Referat wygłosi tow. Ostrowski.

ZEBRANIE AKTYWU KOBIET

Referat Kobiecy przy WK PPS zawiadamia, że we wtorek dnia 14 bm o godz. 16-ej odbędzie się zebranie warszawskiego aktywu kobiet w lokalu Śnieżna 4 z referatem tow. Jabłońskiego. Wzywa się aktywistki do jak najliczniejszego przybycia ze wszystkich Dzielnic i Kół PPS.

DZIELNICA CZERNIAKÓW

W niedzielę, dnia 12 maja rb., o godz. 11, odbędzie się zebranie członków Dzielnicy, w lokalu PPS przy ul. Stępińskiej.

PODZIĘKOWANIE

Komitet Dzielnicy PPS Wola, składa podziękowanie tow. Szkieli za ofiarowanie 2.000 zł dla matki Stefana Okrzei, znajdującej się w ciężkich warunkach materialnych.

Ćwiczenia Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej

Komenda O R M O zawiadamia, że ćwiczenia lokalne oddziałów odbędą się w następujących terminach:

Kom XIV M O (Wileńska 11) — 12 bm o godz 9 rano.

Kom XV M O (Jagiellońska 9) — 12 bm o godz 9

Kom XI M O (Al. Jerozolimskie 43) — 10 bm., o godz. 17.

Dzień Warszawy

SOK POMIDOROWY MOŻNA BEZPIECZNIE PIĆ

Badania soku pomidorowego z dostaw UNRRA nie wykazały szkodliwości dla zdrowia. Wartość odżywcza soku pomidorowego jest wysoka — stanowi pierwszorzędną surówkę, jak również nadaje się na zupy i sosy.

PAPIEROSY NA KARTKI JUŻ OD JUTRA

Jak już donosiliśmy, od dnia 13 bm., wydawane będą papierosy na kartki majowe w następujących sklepach Polskiego Monopolu Tytoniowego: Nowy Świat 4, Słowackiego 22, Marymoncka 63, Pl. Szembeka 4 i Radzymińska 127.

PLENARNE POSIEDZENIE WOJ. RADY NARODOWEJ

Prezydium Warsz. Woj. Rady Narodowej komunikuje, że nadzwyczajne posiedzenie WRN odbędzie się w dniu 17 maja rb. o godz. 10 rano w sali ZZK w Pruszkowie, przy ul. Bolesława Prusa z następującym porządkiem dziennym: 1) zagadnienie głosowania ludowego, 2) wybór kandydatów na przewodniczącego oraz członków Okręgowej Komisji Głosowania Ludowego, 3) wolne wnioski.

Osobne zawiadomienia wysyłane nie będą.

W ROCZNICĘ ATAKU NIEMIECKIEGO NA JUGOSŁAWIĘ

Dnia 15 bm. przypada piąta rocznica rozpoczęcia ofensywy wojsk niemieckich i włoskich przeciwko bohaterskim oddziałom partyzanckim marsz. Broz-Tito.

Staraniem Warszawskiego Oddziału Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Jugosłowiańskiej odbędą się okolicznościowe uroczyste akademie w następujących punktach: Al. Stalina 24 — sala Kom. Słowiańskiego w Polsce, Pl. Narutowicza 5 — sala PUS, Zamojskiego 28 — sala Wedla.

Początek o godz. 17.30. Wstęp bezpłatny.

Popierajcie prasę socjalistyczną

TEATRY

Opera (ul. Marszałkowska 8): godz. 14.00 i 17.30 „Madame Butterfly”.

Teatr Polski (ul. Karasia 2): godz. 14.30 i 17.30 „Majątek albo imię”.

Teatr Mały (Marszałkowska 81): godz 18 „Teoria snów”.

Teatr Comoedia (ul Szwedzka 2/4): godz. 18-ta „Pomocnica domowa”.

Teatr Powszechny (ul Zamojskiego 20): godz 18 „Dzień bez kłamstwa”.

Praski Teatr Rewii (Zygmuntowska 8) — godz 18: „Pisanki — niespodzianki”.

Klub Satyryków „Kukułka” (cukiernia „Szwajcarska”) — rewia satyry i humoru: „Wesołe porachunki”.

KINA

Kino „Atlantic” (Chmielna 33): „Szary Lord” — film angielski oraz aktualności Polskiej Kroniki Filmowej.

Kino „Polonia” (Marszałkowska 56): komediobajka „Zaczarowany świat” oraz film nowej polskiej produkcji „Odrą do Bałtyku”, nad program aktualności Polskiej Kroniki Filmowej.

Kino „Syrena” (Praga - Inżynierska 2): „Parada Sportowa w Moskwie” — kolorowy film radziecki oraz dodatki amerykańskie: „Kaftan bezpieczeństwa” i „Mała Kawiarenka”, nad program aktualności Polskiej Kroniki Filmowej.

Kino „Tęcza” (Żoliborz, Suzina 4): „Srebrna Flota” oraz aktualności Polskiej Kroniki filmowej.

Początek seansów: w kinie „Tęcza” na Żoliborzu: 13, 15, 17 i 19 w pozostałych kinach: 14, 16, 18 i 20; w niedzielę i święta poranki o 12-ej; w kinie „Tęcza” o 11-ej.

UWAGI: Bilety ulgowe w przedsprzedaży dla członków Zw Zaw i Org Młodzieżowych do nabycia zbiorowo w Radzie Zw. Zaw przy ul Targowej 15 oraz w gmachu Straży Pożarnej ul Polna 1, pok. 42 codziennie od 9 do 12-ej.

Przetarg nieograniczony

Polskie Radio Dyrekcja Techniczna w Warszawie, ogłasza przetarg nieograniczony na dostawę niżej wyszczególnionych materiałów:

1.	wiertarka kolumnowa	szt.	1
2.	„ stołowa	„	1
3.	szlifierka kompletna	„	1
4.	tokarka	„	1
5.	piłka do cięcia metali	„	1
6.	nożyce dźwigniowe	„	1
7.	prasa balansowa	„	1
8	silnik elektr. 0,1 KM — 220 V.	„	1
9	płyta traserska	„	1
10	płyta do prostowania blach	„	1
11	gniazda wtykowe bakelitowe bez zabezpieczenia na tynk	„	100.000
12	wtyczki podwójne bakelitowe	„	100.000
13	taśma izolacyjna czarna	kg	500
14.	przełącznik 4×2 błyskawiczny	szt.	1.100
15	łączówka 4 parowa	„	1.100
16.	„ 1 parowa	„	600
17	pokost lniany	kg.	3.000
18	gips	„	30.000
19.	wielokrążki wraz z żabką do naciągania drutów stalowych - kompletów	szt.	200
20	gwoździe do klamerek 2 cal.	kg.	1.000
21.	skobelki do mocowania przewodów	„	9.000
22	podkładki drewniane pod gniazda n/t	szt.	105.000
23	poprzeczniki typ III 2×1	„	2.000
24	trzony proste typ I z nakrętką	„	2.450
25.	„ wygięte typ I z nakrętką	„	2.450
26.	„ proste typ III z nakrętką	„	4.100
27.	widlice proste typ I	„	800
28.	śruby proste do widlicy	„	400
29	śruby wygięte do widlicy	„	400
30.	zaciski śrubowe do drutu Ø 4 mm.	„	10.000
31	„ „ „ „ Ø 3 mm.	„	3.000
32.	klucze francuskie rozt. szczęk. 50 mm.	„	350
33	„ „ „ „ 25 „	„	350
34	imadła ręczne „ „ 50 „	„	200
35	śrubokręty Ø 3 mm dług. 150 mm	„	700
36.	„ Ø 5 mm. „ 200 „	„	700
37.	„ Ø 7 mm „ 250 „	„	700
38.	„ Ø 10 mm „ 300 „	„	700
39.	ramki do piłek do metalu normalne	„	200
40.	oskardy brukarskie	„	175

Oferty w zapieczętowanych kopertach niefirmowych z napisem zaznaczającym pozycję, należy składać do dnia 22 maja br do godz. 10-ej w Dziale Zakupów Dyrekcji Technicznej Polskiego Radia, Warszwa, Targowa 63, pokój Nr 36, III p.

Otwarcie ofert nastąpi tego dnia o godzinie 11-ej.

Polskie Radio zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn oraz bez zobowiązania ponoszenia jakichkolwiek odszkodowań z tego powodu, prawo wyboru oferenta bez względu na wynik przetargu, prawo uznania, że przetarg nie dał dodatniego wyniku. Podkłady przetargu można otrzymać w Dziale Zakupów Polskiego Radia 696

Przetarg nieograniczony

Dyrekcja Techniczna Polskiego Radia w Warszawie, ul. Targowa 63, ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie:

remontu i montażu masztu antenowego znajdującego się w miejscowości Brzezinka k/Katowic.

Montaż masztu w Warszawie (Fort Mokotowski).

Podkłady przetargu można otrzymać: Dyrekcja Techniczna w Warszawie, względnie Wydział Techniczny Polskiego Radia w Katowicach, ul. Ligonia 29.

Termin wykonania całości robót 3 miesiące od daty zlecenia.

Oferty w zalakowanych kopertach należy składać do Sekretariatu Dyrekcji Technicznej, ul Targowa 63 w godzinach od 10 od 14 do dn. 20.V br. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 21 V 46 r. między godz. 12 — 14-tą.

Do oferty winien być dołączony odpis świadectwa przemysłowego oraz podany numer rejestru handlowego.

Oferent winien złożyć w Wydziale Finansowo - Budżetowym Polskiego Radia, Koszykowa 8, wadium w wysokości 2% oferowanej sumy kosztorysu. Firmom, które zlecenia nie otrzymają, wadium zostanie zwrócone w ciągu dni 7-miu od daty przetargu. Dyrekcja Techniczna Polskiego Radia zastrzega sobie prawo wyboru oferenta jak również unieważnienia przetargu bez podania przyczyn i ponoszenia jakichkolwiek odszkodowań. 691

REDAGUJE KOMITET B — 8306

Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA” Druk. Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA”, „Robotnik” — nr 1.

Święto Zwycięstwa w Warszawie



Prezydent Bierut przemawia. Obok: tow. Premier Osóbka-Morawski i Marszałek Żymierski.



Ułani.



Marszałek przyjmuje defiladę.



Sztandary pułkowe.



Mały dobosz.

Po abdykacji Wiktora Emanuela III

Monarcha o dwóch obliczach

zakończy swój żywot w niesławie wygnania

Na 3 tygodnie przed referendum, mającym zadecydować o formie ustroju państwowego Włoch (monarchia czy republika), nastąpiła abdykacja 77-letniego króla Italii, Wiktora Emanuela III. Faktycznie nie był on głową państwa już od dwóch lat, gdyż pod naciskiem opinii publicznej zmuszony był przekazać swoje funkcje na rzecz regenta, syna swego księcia Humberta, formalnie jednak tronu się wówczas nie zrzekł, i uczynił to dopiero teraz.

Nie ulega wątpliwości, że decyzja ta nastąpiła w związku ze zbliżającym się referendum czerwcowym i powzięta została pod wpływem tych włoskich kół politycznych, które starają się za wszelką cenę uratować monarchię. Gra tych kół jest zupełnie przejrzysta; ponieważ Wiktor Emanuel swoją polityką i działalnością w okresie czasu po r. 1922 (marsz Mussoliniego na Rzym) skompromitował się całkowicie w oczach demokratycznych warstw społeczeństwa włoskiego, więc trzeba usunąć ze sceny jego niemiłą osobę i zastąpić ją mniej niepopularną postacią dotychczasowego następcy tronu, księcia Humberta, który znany był z tego, że „darł koty z Mussolinim" i jeszcze kilka lat przed wybuchem wojny przeprowadził się z Rzymu do Turynu, by nie przebywać w jednym mieście ze znienawidzonym przez siebie dyktatorem. Nienawiść ta płynęła nie tyle z demokratycznych czy antyfaszystowskich przekonań księcia Humberta (o czym nic nigdy nie było wiadomo), ile ze względów czysto konkurencyjnych; z zawiści, że w blasku sławy dyktatorskiej figura następcy tronu zmalała do roli nędznego pionka, z którym nikt się nie liczył.

DWA OBLICZA WIKTORA EMANUELA

Wracając do roli, odegranej przez Wiktora Emanuela w ciągu jego długiego, bo aż 46 lat trwającego panowania, zaznaczyć należy, iż zarysowują się w nim przejrzyście dwie fazy historyczne. Pierwsza — od chwili wstąpienia na tron w r. 1900 do przewrotu faszystowskiego w r. 1922, i druga, od zdobycia władzy przez Mussoliniego do jego pierwszego upadku w r. 1943.

Rok 1900 stanowił przełomową datę w historii nowożytnych Włoch. W roku tym zamordowanie króla Humberta I, (ojca Wiktora Emanuela) znanego ze swych reakcyjnych, absolutystycznych dążeń, wywołało wielki wstrząs w życiu kraju i zapoczątkowało wkroczenie Włoch na tory nowoczesnej demokracji zachodnio - europejskiej. W okresie czasu od śmierci Humberta I od wybuchu pierwszej wojny światowej Włochy przeżyły swoją emancypację polityczną, przekształcając się w państwo na wskroś wolnościowe i parlamentarne (powszechne prawo wyborcze we Włoszech zostało wprowadzone w r. 1913).

Rzecz jasna, że Wiktor Emanuel, który był człowiekiem starającym się zawsze wyczuwać ducha czasu i przystosowywać do aktualnej koniunktury społeczno - politycznej, był wtedy „wielkim demokratą" (ba, szeptano poufnie, że nawet socjalistą...) Kiedy jednak w wyniku przemian spowodowanych pierwszą wojną światową nastąpił we Włoszech zmierzch demokracji i silny wzrost wpływów i znaczenia partii faszystowskiej, przewrotny monarcha (a dynastia Sabaudzka słynęła zawsze z przewrotności) w najbardziej decydującym i krytycznym dla państwa momencie załamał się i nie wykonał ciążącego na nim obowiązku obrony tego państwa przed nielegalnym, antykonstytucyjnym zamachem stanu.

JAK SIĘ ODBYŁ „MARSZ NA RZYM"

Gdy uzbrojone w noże, pałki i flinty myśliwskie bandy „Czarnych Koszul" Mussoliniego rozpoczęły koncentryczny marsz na Rzym, ówczesny gabinet „liberała" Facty uląkł się i podał się do dymisji (tylko dwaj ministrowie, Thadde i i zamordowany później przez faszystów Jan Amendola, wypowiedzieli się za walką). Zamiast zamianować rząd, który podjąłby rzuconą przez Mussoliniego rękawicę i wydał walkę spędzonym przez niego bandom kryminalistów (marszałek Diaz, zwycięzca z Wielkiej wojny, mówił: „Dajcie mi dwie baterię armat, a gwarantuję wam, że w ciągu dwu godzin nie będzie w Italii śladu z faszyzmu"), Wiktor Emanuel kazał telefonować do Mussoliniego do Mediolanu i zakomunikować mu nominację na prezesa ministrów. Nazajutrz „duce" był w Rzymie, wyszedł na balkon pałacu Kwirynalskiego wraz z królem, witany hałaśliwie przez zgraje „Czarnych Koszul", które opanowały stolicę bez jednego wystrzału, bez przelania jednej kropli krwi...

INTRYGA ZWYCIĘŻA

Później dopiero wyszła na jaw intryga, uknuta przeciwko Wiktorowi Emanuelowi. Autorami jej byli — z inicjatywy Mussoliniego — dwaj wybitni politycy prawicowi: Fedorzoni (przywódca nacjonalistów, prezes senatu) i hrabia de Vecchi, późniejszy sprawca słynnej rzezi socjalistów turyńskich w grudniu r. 1922, sam rozstrzelany został w dwadzieścia lat potem razem z hr. Ciano. Otóż Federzoni i de Vecchi na audiencji w Kwirynale zaszantażowali króla groźbą rzekomego zamachu stanu, jaki miał być dokonany przez kuzyna królewskiego, księcia Aosty, (sympatyka faszyzmu), znanego we Włoszech generała z czasu wojny światowej, w razie gdyby Wiktor Emanuel nie zamianował Mussoliniego premierem; Wiktor miał być zdetronizowany, a miejsce jego zajął by książę Aosty.

Intryga udała się. Wiktor Emanuel zląkł się i — zamianował herszta „Czarnych Koszul" premierem...

W ten sposób monarcha, który składał przysięgę na konstytucję, że bronić będzie państwa i ustawy konstytucyjnej przed zamachami przemocy, złamał tę przysięgę i zdradził własny naród w najtragiczniejszym momencie, wydając go na łup awanturnictwa i bandytyzmu politycznego.

ZMARNOWANA OKAZJA DO REHABILITACJI

W dwa lata potem miał Wiktor Emanuel znakomitą okazję do rehabilitacji. 10 czerwca 1924 r. zabity został Matteotti. Cały kraj zatrząsł się z oburzenia. Mussolini drżał ze strachu, wypierał się udziału w zbrodni, tłumaczył się gęsto w parlamencie, musiał nawet rozluźnić kaganiec cenzury nałożonej na prasę opozycyjną. Król Wiktor powiedział wtedy w prywatnej rozmowie do prezesa senatu Oviglio: „Ten reżim hańbi Italię"...

Jak twierdzi znakomity znawca historii Federzoni (przywódca nacjonalistów, prefaszyzmu, prof. Kajetan Salvencini, wystarczyłoby wtenczas, gdyby monarcha, korzystając ze swych prerogatyw konstytucyjnych, usunął splamiony krwią rząd Mussoliniego i zamianował gabinet wojskowy, któryby rozwiązał milicję faszystowską (Czarne Koszule) i zaaresztował kilkunastu najwybitniejszych faszystów, — a reżim hańby i krwi zawalił by się, jak domek z kart.. Innymi słowy, należało wtedy zrobić to, co zrobiono 25 lipca r. 1943 rękami marszałka Badoglio, za przyzwoleniem tegoż Wiktora Emanuela III. Lecz wtedy, w r. 1924, nie miał on jeszcze pewności, że „operacja" taka uda się dlatego — wolał milczeć. Za to milczenie zapłacił naród włoski 20-letnią niewolą, nędzą, trzema wojnami, morzem krwi i zwałami trupów, ruiną gospodarczą.

DZIEŃ WERDYKTU ZBLIŻA SIĘ

Spóźniony o dwadzieścia lat zamach stanu z 25 lipca r. 1943 nie zdołał i nie zdoła już uratować reputacji Wiktora Emanuela. Jego usunięcie się w cień przed dwoma laty i obecna abdykacja, której towarzyszy potajemny, wstydliwy wyjazd zagranicę, nie uratuje ani jego, ani Humberta, ani dynastii Sabaudzkiej, ani samej instytucji monarchii, do której przylgnęła hańba ścisłej współpracy ze zbrodniczym reżimem, przed surowym werdyktem narodu włoskiego, zapowiedzianym na pierwsze dni czerwca r. b.

Nie ulega wątpliwości, że olbrzymia większość narodu włoskiego wypowie się za ustrojem republikańskim. Zdają się na to niechybnie wskazywać niedawne uchwały największych i najbardziej wpływowych we Włoszech stronnictw politycznych (socjaliści, komuniści, chrześcijańscy demokraci), które wypowiedziały się za zniesieniem monarchii.

WŁ. RD.

Władysław Leny-Kisielewski

Start w wieczność 11)

Albo on, albo ja...

Jeżeli ktoś spotkałby go przypadkiem w kawiarni lub na ulicy, nigdy by nie przypuszczał, że ma przed sobą tak krwiożerczego człowieka. A jednak mimo pogodnej i zawsze uśmiechniętej twarzy był nim w rzeczywistości i miał na swym sumieniu niejedno ludzkie życie. O jego „niewinnym wyglądzie" najlepiej świadczy następujący wypadek:

Gdzieś, w jakiejś miejscowości, w jednym z lokali, gdzie bywało zwykle bardzo dużo wojskowych, miało miejsce zajście, „bojowo" zakończone. Gdy je zlikwidowano i urzędnik służbowo przesłuchujący wszystkich spojrzał na jego niewinną twarzyczkę, odrazu go zwolnił twierdząc kategorycznie: „Człowiek o tak łagodnym i spokojnym wyglądzie absolutnie nie mógł brać udziału w zajściu". Koledzy natomiast, może złośliwie, twierdzili: że wprawdzie nie on zaczął, ale był bardzo „czynny".

Widziałem natomiast twarz jego bezpośrednio przed lotem bojowym. Była zupełnie inna. Pogoda z niej znikała, a występował grymas dzikiej zaciętości.

W pojedynkach powietrznych uznawał zasadę: albo on, albo ja!... Nic też dziwnego, że przy takim nastawieniu i świetnym lataniu musiał być niebezpiecznym dla swoich przeciwników.

O walkach swoich zawsze mówił bardzo niechętnie, wolno i z zamyśleniem. Wolał, aby raczej o nim mówiono.

Raz tylko dał się namówić na opowieść o walce, jaką stoczył samotnie z dziesięcioma wrogami. Nie mówił ilu strącił, ale w myśl zasady: albo on, albo ja — ktoś tam musiał zlecieć, a on przecież — powrócił!...

Opowiadanie swoje zaczął od momentu, w którym już powracali po bitwie stoczonej z dużą formacją „Messerschmidtów".

„...Leciałem na wysokości mniej więcej 8 tysięcy. Z prawej zbliżała się ku mnie trójka „Messerschmidtów". Spojrzałem dookoła. Byłem sam, ale przyjąłem walkę i zamiast oczekiwać, sam wykonałem atak. Trzy „Me" zaskoczone moim gwałtownym zejściem, a byłem nieco wyżej, rozprysnęły się z miejsca. Już nie zdążyłem sprawdzić, czy któryś z nich zleciał, bo nowoprzybyła piątka „Messerschmidtów" zabrała się do mnie. Gwałtownym manewrowaniem unikałem trafienia i doszedłem do wniosku, że walka z ośmioma naraz to zabawa nie dla gospodarskiego dziecka i bardzo niepewna.

Zrobiłem więc przewrót, ażeby wyjść z koliska i zabrać się do domu, po drodze „przerobiwszy" tego, który najzawzięciej będzie chciał mnie ścigać. Kręciłem się jak pajac, ciągle manewrując i wypatrzywszy „lukę" już chciałem w nią skoczyć, gdy ujrzałem dwa nowe „Me", zamykające mi drogę. Byłem otoczony i jeden przeciw dziesięciu.

Niemcy tylko czas krótki dali mi do namysłu i z każdej nadarzającej się co chwila pozycji otwierali ogień. Świetlane iskierki migotały dookoła mojej, naprawdę jak „primadonna" tańczącej maszyny. Był moment, że się naprawdę zdziwiłem że żyję!...

Nieco oszołomiony gwałtownymi zwrotami zdołałem jednak dostrzec, jak parę „Messerschmidtów" odskoczyło na bok ,ażeby mnie dostać w jakaś nową pułapkę. Dwóch uparcie manewrowało, aby mi wleźć „na ogon". Ostrzeliwałem się lecz ostrożnie, gdyż byłem po walce i miałem naprawdę mało amunicji. Sam wśród „Messerschmidtów", tańcząc wprost w powietrzu, zbliżałem się do widniejącego opodal „cumulusa", w którym chciałem zniknąć.

Udało się! — pomyślałem o moment zawcześnie. Bo gdy już weń wchodziłem, zamigotały wkoło świetlane iskierki i uczułem ból ostry. Lewa moja ręka stała się całkiem bezwładna, a nogi obydwie widocznie miałem przestrzelone, bo tylko z wielkim trudem mogłem nimi poruszać. Potem uczułem jak krew obficie spływa w moje buty, grzejąc zmartwiałe stopy. W tym stanie wpadłem w chmurę. Niemcy polecieli za mną i rozpoczęła się dzika gonitwa na ślepo. Gdziekolwiek nie wyjrzałem, nad, czy też pod chmurą, tam krążył jakiś „Messerschmidt" czekający na mnie. Miałem uczucie zwierzęcia, na które polują. Słabłem z każdą chwilą...

Amunicji już nie miałem!

Pozostawało jedynie starać się wyskoczyć, albo zgodnie z mą dewizą „wmeldować" się w któregoś i zlecieć z nim razem.

Kręciłem się jeszcze trochę, aż wreszcie zrozumiałem, że wkrótce nie będą zdolny do wykonania nawet najlżejszego ruchu.

Nie ma co, trzeba skakać, póki jestem przytomny. Udało mi się z trudem otworzyć kabinę, potem puściłem drążek sterowy, chcąc się wydostać nazewnątrz... Napróżno! Sił nie stało, ażebym mógł wyleźć!

Myśli jak huragan zaczęły przelatywać przez głowę, potem zamajaczyły jakieś wspomnienia z dzieciństwa...

Wypadłem z chmury wprost na pilnującego od tej strony Niemca. Zanim go dopadłem, wykonał gwałtowny zwrot i uniknął zderzenia.

— Teraz to już koniec! — pomyślałem, widząc zlatujące się ku mnie niemieckie maszyny.

Podeszli bardzo blisko i nie strzelali, jakgdyby mi dając czas do dłuższego myślenia o śmierci.

— Psiakrew! Ginąć tak marnie i nawet nie móc strzelać!...

Podusiłem maszynę i ostatkiem sił szarpnąłem rączkę spadochronu. Poczułem ból potworny i straciłem przytomność.

Kiedy ją odzyskałem huśtałem się jak wahadło na linkach spadochronu. Pode mną była ziemia, a w górze „Messerschmidty" walczące z przybyłym w międzyczasie Squadrodem. Potem był szpital, a potem..."

Przerwał i odruchowo spojrzał na beretki przypięte na mundurze. Nie mówił o odznaczeniach, ani za co je dostał i ile maszyn strącił w szaleńczych pojedynkach, igrając ze śmiercią. I już nigdy nie powie!

Zginął nad Francją w osłonie wyprawy bombowej. Nie wiem, czy go rozniosły działka „Messerschmidtów", czy OPL armaty, czy też może do końca wierny swej dewizie uderzył swym samolotem wprost w samolot wroga i obaj w śmiertelnych zwitkach polecieli ku ziemi.

Została tylko fotografia, gdzieś w Syrii robiona i w ostatnim jego liście, ostatnie życzenie:

— Jeśli wrócisz do Polski — opowiesz jak zginałem.

JUTRO: „ZE SWIATŁAMI NAD RZESZĄ"